Nr. 95. We Lwowie. Niedziela dnia 26. Kwietnia 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 26. kwietnia.

(Sprawy parlamentarne.)

Wniosek względem uwolnienia galicyjskiej pożyczki głodowo-drogowej od opłat utonął w komisji. Czy też zajmuje się kto tym biednym wnioskiem?

Interpelacja Hoffera zapytuje, czy rząd ma wiadomość o ukaraniu russkich duchownych członków Izby posłów przez arcyb. Sembratowicza i jakie myśli poczynić kroki, aby zapobiedz takiemu pozbawianiu praw obywatelskich członków stanu duchownego. Interpelację podpisali wszyscy centraliści, młodo-słowieńcy i z Russkich posłowie świeccy, ogółem 123 posłów.

Uchwała klubu lewicy w sprawie techniki lwowskiej, jak już wiemy, nie utrzymała się ani w komisji budżetowej ani w Izbie. W komisji wnieśli Suess i Herbst wykreślić zupełnie sumę 250.000 złr., poczem by naturalnie odpadł i znany warunek; Giskra wniósł aby obstawano przy pierwotnej uchwale Izby posłów (sumę wstawić, ale wydać tylko pod warunkiem); Brestl zaś żądał przystąpienia do uchwały Izby panów (sumę wstawić bez warunku). W rozprawie wzięli udział pp. Dunajewski i minister Stremayer, przemawiając za wnioskiem Brestla. Wynik głosowania komisji i Izby już znany.

W Izbie posłów d. 23. bm. było kilka ciekawych ustępów. Przy rozprawie ogólnej nad wewnętrznem urządzeniem ksiąg hypotecznych dla kilku krajów Austrji (na wniosek większości odnośnych sejmów) p. Kronawetter wykazał braki wniesionych projektów; był to wywód zbyt fachowy, aby zajmował ogół czytelników, więc go pomijamy; wszakże mowca miał podobno rację, mimo to wniosek jego upadł. Szrom i Meżnik (deklaranci morawscy) wykazali ponownie, że co do Morawy, Rada państwa niema prawa obradować nad dotyczącym projektem, gdyż wniosek oddania tej sprawy Radzie państwa, tj. zrzeczenia się prawa sejmowego, mógł być przyjętym tylko większością dwóch trzecich sejmu, otrzymał zaś jedynie większość prostą. — Gdy większość Izby posłów uchwaliła wbrew żądaniu Morawców przystąpić do rozprawy szczegółowej, federaliści opuścili Izbę; został się tylko p. Lienbacher, i brał udział w rozprawie, poprawki jego jednak upadły, choć trzymał się jedynie prawniczego meritum projektów.

W Izbie panów d. 23. toczyła się ogólna rozprawa nad drugim projektem wyznaniowym, tj. o opodatkowaniu prebend na rzecz funduszu religijnego. Ks. Lobkowic uzasadniał wniosek mniejszości przejścia do porządku dziennego, tem, że jest to potępiony przez naukę i doświadczenie podatek od mienia, a nie od czystego dochodu, że jest nadto podatkiem progresyjnym, także potępionym; że biorąc za zasadę opodatkowania tylko potrzeby budżetu i możność uiszczania obywateli, dochodzi się do tego, że wolno zabierać obywatelom wszystko, co poza pospolite potrzeby życia wychodzi; a wreszcie, że projekt ten ułożono bez zniesienia się z duchowieństwem, co można było wprzódy i można jeszcze teraz uczynić, gdyż i kościół w imieniu najświętszych interesów swoich jest za polepszeniem bytu kleru. Gdyby kompromis taki doszedł do skutku, mniejszość chętnie za nim by głosowała.

Sprawozdawca większości swego wniosku wcale nie uzasadniał.

Kard. Rauscher wywodził mniej więcej: Dotychczas w Austrji, z wyjątkiem jednej pory, majątek kościelny stał pod opieką prawa, jak każdy inny, i równe też ponosił ciężary, kościoł w tej mierze nie ma żadnych przywilejów. Teraz zaś, idąc za prądem mniemanego postępu, wydajecie wojnę kapitałowi. Rząd mógł cel swój, tym projektem zamierzony, osiągnąć bez naruszenia praw majątkowych kościoła katolickiego. Państwo daje dodatki także na wyznania niekatolickie, a nawet, jeżeli weźmiemy liczbę dusz za podstawę, większe jak na kościoł katolicki; słuszność więc nakazywałaby, zamiast grabić kościoł katolicki, dawać jeszcze więcej jak dotychczas na jego potrzeby. Gdyby tylko chciano znieść się z biskupami, byliby chętnie przystali na bardzo znaczne podwyższenie swego dodatku na fundusz religijny. A jeżeli dzisiaj jestem za przejściem do porządku dziennego, to nie aby kark skręcić sprawie, ale aby ją z innego podjęto stanowiska.

Znakomitą była mowa kard. Schwarzenberga, nawet według strzępów, jakie podają pisma centralistyczne. Rzekł on mniej więcej: Biskupi po kilkakroć, a nawet jeszcze w r. 1872 robili rządowi wnioski, celem polepszenia bytu duchowieństwa niższego — ale rząd ani razu nie dał odpowiedzi, aż do tego projektu. I papież byłby przystał na opodatkowanie majątku kościelnego na cel powyższy. Należało tylko zarząd majątku kościelnego oddać biskupom, a n. p. biskupi czescy byliby to przyjęli i nie fatygowali więcej skarbu państwowego, mimo że czeski majątek kościelny jest passywnym, a i duchowieństwo wolałoby przyjąć pomoc tę, jak pomoc państwową. Projekt ten tworzy ustawę wyjątkową, gwałci więc art. 2. i 15. ustawy zasadniczej o prawach obywateli; dotyka nietylko dochód, ale i sam kapitał, więc jest konfiskatą, tem gorszą, że wyrzucono nawet §§. 26. i 27. projektu rządowego, które kościołowi dawały jaki taki wpływ przy rozporządzaniu przychodami tego podatku, więc utworzono tym sposobem nowy fundusz dyspozycyjny dla rządu. Jeżeli fundusz ten ma iść na uregulowanie funduszów krajów pojedyńczych, to pytam co będzie z funduszami religijnemi krajów, które są aktywne, jak n. na Morawie i t. d. Z tych funduszów przecie łatwo było polepszyć dotację duchowieństwa.

Biskupstwa w Tyrolu i Salcburgu były udzielne, były one obowiązane starać się o los swego duchowieństwa; biskupstwa te zabrano, więc obowiązek ten spada na zaborcę, t. j. na koronę. Jeżeli sprawozdanie większości powołuje się na wcielenie w zeszłym wieku funduszów religijnych do publicznych, do kameralnych, i ztąd prawa państwa wywodzi, to jest to fałszem. Był to gwałt, a gwałt prawa nie nadaje.

Może tym funduszem dyspozycyjnym zechcą pokrywać długi funduszu religijnego. Ale jak powstały te długi? Cesarz Józef inkamerował dobra zniesionych klasztorów, dobra te sprzedano, a cesarz Franciszek rozporządził, aby procenta od tego kapitału dawano jako restytucję. Otóż te procenta uważają za dług. I to ma być sprawiedliwość!

Jakież będą skutki tej nowej ustawy? Wartość dóbr arcybiskupstwa pragskiego wynosi 4 mil. złr., a więc miałbym płacić 40.000 złr. podatku rocznie. A wszakże wiadomo, że dobra właściciели wielkich nie dają ani 5 prct. dochodu czystego; i zaiste niewiem zkąd bym miał płacić? Będę płacił, dopóki wystarczy, potem dam się grabić, i zagrabienia tego nie będę sobie miał za hańbę. Wiem tylko, że gdyby wzięto wszystkie moje sprzęty domowe — a mam między innemi kilka ładnych obrazów (przytyk do licytowania obrazów biskupów pruskich; p. r.) — to nie uzyska się tyle, aby pokryć restancję podatkową 10, 20, albo zgoła 30 tysięcy złr., (kard. Schwarzenberg istotnie wszystko rozdaje potrzebującym, nawet swoje ogromne famílijne dochody.) Taksamo ma się rzecz z wieloma innemi biskupstwami, a cóż dopiero mówić o klasztorach i t. p., które pod względem utrzymania kościołów, dawania nauki i jałmużny najcięższe w państwie ponoszą ciężary i t. d.

Mowcy większości, jak Hein i minister Stremayer nie zbili ani jednego z tych zarzutów. Oświadczyli tylko, że tak zrobić wypada — i basta! Minister przyznał nawet prawdę ks. Schwarzenbergowi, że biskupi kilkakroć robili rządowi wnioski względem polepszenia bytu duchowieństwa niższego. Gdy przystąpiono do rozprawy szczegółowej, trzej arcybiskupi (więcej nie było) opuścili Izbę. Projekt przyjęto 66 głosami przeciw 20.

Sprawa unitów w delegacjach.

Gdy Moskwa wszelkiemi środkami starała się przytłumić, a przynajmniej umniejszyć znaczenie wypadków podlaskich, zdawało nam się, iż właśnie dlatego jest naszą powinnością nadać im rozgłos jak największy. Sposobność ku temu właśnie się nastręczała. Posiedzenia wspólnych delegacyj dawały możność Polakom z trybuny, na której wypowiedziany głos słyszy Europa cała, podać należnej ohydzie czyny barbarzyńskiej Moskwy. Przemawialiśmy więc za podjęciem sprawy prześladowanych unitów przez wystosowanie odpowiedniej interpelacji do ministra spraw zagranicznych. Głos nasz, zdawało się, jest najzupełniej w harmonii z usposobieniem kraju, w wielu pismach czytaliśmy podobne naszemu żądania, i dopiero przed kilku dniami spostrzegliśmy sprzeciwienie się z tej strony, z której myśmy się tego najmniej spodziewali.

Krakowski organ konserwatystów, gorliwy obrońca prześladowanej religii, odradza naszym reprezentantom tego czynu, w którym widzi bezowocną manifestację; idąc jednak za tą logiką, należałoby dziwić się bohaterstwu ludu, który szedł pod bagnety moskiewskie, bez nadziei zwycięztwa, a jedynie dla protestu przeciwko barbarzyństwu Moskwy; należałoby nawet może odradzać księżom unickim z oburzeniem odrzucać przedstawienia podłe carskich urzędników. Kto idzie zawsze z kredką w ręku, ten często staje się zbyt praktycznym, i dlatego pomija obowiązki. Gdybyśmy zawsze strzegli się manifestacyj „bezowocnych“, to dziś pewnie bylibyśmy bliscy wynarodowienia; suma właśnie takich wielu czynów, które nie wydają widocznie dodatnich rezultatów, jest w istocie potężną, ona to stanowi naszą walkę o życie narodu. Liczenie się zbyt ścisłe z bezowocnością, wykrzywiło politykę polską w Galicji; polskość nasza jest dziwną, nienaturalną, gdy co chwila słyszymy głosy, doradzające nam, aby ważne sprawy nasze traktować nie z tego stanowiska, jakie by nam zająć należało z niepodległej Warszawy.

Reprezentanci nasi w Berlinie nie opuszczają nigdy żadnej sposobności, aby zaznaczyć swe stanowisko polskie, łączność swych uczuć z uczuciami całej Polski. Uczynił to świeżo dr. Niegolewski, przemawiając przeciwko budżetowi, a naród cały jest za to pełen uznania dla tej reprezentacji, obcy nawet muszą ją szanować — a jednak posłowie nasi w Berlinie wiedzą z góry, iż wszelkie ich przedstawiania są bezowocne i tylko wywołują rozdrażnienie. W Austrji Polacy idą inną drogą: unikają manifestowania swej łączności z resztą Polski, może więc tem bardziej nie zaszkodził by ten krok, który *Czas* nazywa manifestacją bezowocną. Bracia nasi czynią nam wyrzuty za ziębnięcie uczuć narodowych, dajmy więc im dowód naszego zainteresowania się ich losem, i z trybuny przed Europą wypowiedzmy nasze istotne uczucia. Nie będzie to w pracy nad przyszłością kraju bezowocnem, nie róbmy sobie zaś z szkrupułów z tego, że hr. Andrassy znajdzie się w drażliwem położeniu wobec powziętych zobowiązań, bo on nie myślał o nas podpisując takowe; wreszcie dlaczego mamy nadskakiwać przyjaźni austrjacko-moskiewskiej, kiedy ona tylko smutne wróżyć nam może następstwa?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Katowice na górnym Szlązku 20. kwiet.

Dlatego tylko wracam do zaburzeń w Siemianowicach, ażeby wykazać całe łotrowstwo policji pruskiej i gotowych na jej rozkazy różnych *Zeitungów*, *Blattów* i *Anzeigerów*. Czerpiąc wiadomości swe z źródeł policyjnych przedstawiały one burdy, tam wywołane, w świetle tak bezwstydnie fałszywem, że każdego bezstronnego i sumiennego oburzyć to musi. Aż nadto widocznem jest, że rząd poznawszy, jak ślepo lud nasz przywiązany jest do swych duszpasterzy i z godnością znosi prześladowania dla wiary ojców, postanowił usunąć zwolna wszystkich księży od funkcji

Dziesięciodniówka.

III.

(Schillera zdanie o Moskalu, z przypiskiem Kostomarowa. — Ze stosunków naszego ludu do najazdu moskiewskiego. — Rozczulony hr. Berg i bystroumstwo cara. — Kilka przykładów moskiewskiego sprytu. — Zakończenie.)

Schiller w swoich zbiorach prozy robi wzmiankę o podróżującym Moskalu, fizjognomia którego wyrażała tyle uprzedzającej nijakości i braku wyrazu myśli, iż niezdarzyło się mu nigdy w życiu spotkać bardziej niedołężnego okazu istoty, stworzonej na obraz i podobieństwo Boskie. — Z obcowania atoli dłuższego z Moskalem, wyniósł głęboki znawca serc ludzkich to przekonanie, iż ów napozór automatyczny egzemplarz, był potęgą znamienitą w dziedzinie oszustw obmyślanych.

Przyznać trzeba Schillerowi, iż kilku słowami dostatecznie określił naturę przewrotności moskiewskiej, i wiekową egzystencją caratu wtłoczył w mistrzowskie szkicu swego kontury. Bo gdyby ludzkość zasiadła na trybunale sprawiedliwości, a wywleczono Moskwę z ciemni jej panowania na światło dzienne jako obwinionego zbrodniarza, narody wahałyby się może z wydaniem wyroku potępienia, oszukane zaś układnym pozorem przebiegłego winowajcy, nie domyślałyby się szatańskiego do występków uzdolnienia. Osobom mniej obznajomionym z systemem rządu, i chwilowo przestawającym z reprezentantami tego państwa, niepodobnem zdawać się może do wiary, aby owe, w Kongresówce i na Litwie napotykane typy moskiewskich czynowników o trędowatym nosie i obrzękłych policzkach, owe apatyczne obłędem opilczym fizjognomie były o tyle sprytnemi, aby mogły kombinować przedsięwzięcia szkodliwe dla istnienia swoich dobroczyńców i chlebodawców, jakimi dla nich są ludy dawnej Polski.

A jednak dzieje rządu moskiewskiego są nieprzerwanem pasmem najniegodziwszego bezprawia, niszczącego wszystko, co przerasta nad poziom zasady państwa despotycznego. Car, wpatrzony w przeszłość dziejową i w postępowanie poprzedników swoich, niezdolnym jest wyjść z pod ucisku przesądów, które zatrzymują pojęcie jego w zaklętem kole mniemań, iż uznaniem praw narodu i wolnością poddanych, zgotuje dla siebie zgubę. — „Jarzmo tatarskie zrodziło w Moskwie jedność władzy, bo zamieniło kniaziów ziem różnych z wielkorządców, zależnych od ziemi lub wieca (częściej od trafu lub osobistej przebiegłości), w dziedziców i władców, najwyższej jedynej władzy podległych. Z osłabieniem i upadkiem hordy tatarskiej, wielki kniaź, wyznaczony wprzód przez nią na głównego zwierzchnika kraju, stał się samowładnym, zagarnął władzę przez hana piastowaną, i pokonawszy udzielne książęta, zrobił się jedynowładcą. Gdyby nie jarzmo tatarskie, trunoby dostrzedz można w dziejach narodu moskiewskiego, najmniejszego śladu nawet dążności, prowadzącej do zlania się oddzielnych książąt w jedną monarchiczną całość“ [1]).

Do ustroju zatem tej monarchii i zjednoczenia licznych pokoleń, jak widzimy, nie przyczyniły się tożsamość rodu, potrzeb, języka i charakteru, ale potęga absolutyzmu, usamowolnienie ludów wstrzymać usiłująca. Szkoła polityki tatarskiej zostawiła nietylko wybitne piętno w życiu narodu, lecz nawet zmieniła go całkiem, nadawszy formom rządu słowiańskiego zakrój zupełnie azjatycki.

Każdy Moskal osiągnąwszy jaką taką władzę, poczyna, rzekłbym, czcić fanatycznie ową ideę chytrej przebiegłości, która z cara niewolnika, uczyniła samodzierżcę. Geniusz panujący ze wszystkiemi znamionami podłości i podstępu rozstrzelił się w masy; pewna chuć samowoli i żądza do osiągnienia jedynowładztwa, zakorzeniła się w jednostkach urzędniczących, działających w imieniu arcymistrza przewrotności, uległość zaś przed wyższymi i czołobitność przed imperatorem, jest tylko reprodukcją fałszu, którym kniazie niegdyś dla swego interesu zwodzili hana.

Osoby, zostające w bliższych z Moskalami stosunkach, nie mało znajdą sposobności do sprawdzenia powyższego twierdzenia.

Gdy po zamachu Berezowskiego w Paryżu na życie Aleksandra II., nakazano podawać wiernopoddańcze adresy, uporali się z tem naczelnicy w Kongresówce w ten sposób, iż zawezwawszy wójtów (gminnych) i pisarzów do siebie, pierwszym kazali złożyć po 10 rubli na sprawienie okładek (portfenille), a drugim (t. j. pisarzom) poruczono wypisać z ksiąg ludności imiona i nazwiska wszystkich gospodarzy, do których to nazwisk w konsygnacji dodano u naczelnika tylko znaki krzyża. Spisy dołączono następnie do adresu zfabrykowanego u naczelników, adresy złożono po kilka razem do jednego portfelu (chociaż każdy z osobna wójt go zapłacił) a wiernopoddańczy objaw ludu polskiego, tym sposobem uzyskany, odchodził do Petersburga, i nabierał rozgłosu przed Europą; w rzeczywistości jednak wieśniacy nasi nic o nim nie wiedzieli [2]).

Moskwa ubezpieczała się tym podstępem przed uporem włościan, którego jej trudno przeprzeć bez gwałtów, jak tego miano wcześniejsze dowody, a o czem pokrótce opowiem.

Przed adresami nakazanem również było nabożeństwo dziękczynne z powodu ocalenia cara. Włościanie z okolic Turobina (z siół do ordynacji Zamojskich przynależnych) nie stanęli, pomimo wezwań cząstkowego naczelnika, sztabskapitana Szczerbaczewa (który miał siedzibę w Żółkiewce, w Lubelskiem) i pomimo zachęceń wystraszonych wójtów. Dzień zbliżał się, przeznaczony do złożenia gubernatorowi raportu, naczelnik powiatowy ponaglił cząstkowego, cząstkowy gminnych naczelników, którzy w rezultacie tych nagleń zjechali się do niego z oświadczeniem, że zmusić gromady do nabożeństwa nie mogą.

Nieukontentowanie sztabskapitana wznoszące się do kwadratu energii, pomnożone zbiorowemi wymówkami obecnych, dosięgło wnet najwyższego stopnia. A że każdy wypadek nieposłuszeństwa w Moskwie naciąganym bywa do znaczenia „buntu przeciwko carowi“, przeto naczelnik rozsrożony groził wszystkim z obecnych wysyłką w Sybir, katorgą, a każdemu z osobna zrzuceniem z urzędu.

Nagle jednak zmienił swoją politykę.

Wójt, Walenty Godula z Tarnawy (pod Turobinem), wiedząc o nieczystych sprawkach Szczerbaczewa, (mianowicie o ukradzeniu pieniędzy, ściągniętych od gromady tytułem zaległości szacunkowych), uciszył krzykałę, lecz nie wyprowadził z kłopotu.

Spryt atoli moskiewski zaradził wszystkiemu. Moskal, złapany przy kradzieży, nie traci fantazji, lecz umie się ratować bezczelnością. Naczelnik pogodził się z wójtami, i po przyjacielsku poradził im, aby „mużyków“ okpili: że nabożeństwo będzie odprawione nie za cara, ale za zmarłego hr. Zamojskiego (ordynata), którego zwłoki pod tę porę sprowadzono z Anglii.

Pomysł ten łatwo było wykonać. Włościanie usłuchali wójtów i zgromadzili się na nabożeństwo, szanując imię domu polskiego, z którym są połączone ich losy i przeszłość, odepchnąwszy natomiast stanowczo pretensje najazdu, aby uległością dla nich nie popaść w sidła i nie ułatwiać Moskwie sposobności do mieszania się w sprawy religii. Widzimy z tego faktu, że pomimo tendencyjnego obałamucania ludu wiejskiego przez Moskali, pomimo przyjaźnienia się z nim, upajania go pod pozorem braterstwa, pomimo rozprzedawania mu medalów carskich z napisem „oswobodziciel ludu“, a nawet pomimo odchylenia się żywiołu szlacheckiego od ludu, zachował ten lud tradycyjne przywiązanie do swojskości i zdrowe pojęcie politycznego znaczenia istniejących stosunków.

Mimochodem napomknąłem powyżej o niebezpieczeństwie, jakiemu podpada cudza własność wobec ogólnie upowszechnionego „worostwa“ (kradzież) moskiewskich czynowników, a obok tego haniebnego objawu demoralizacji należy także postawić nałogowe pijaństwo. W oczach Moskali jedno i drugie nie jest niczem poniżającem, co inaczej być nie może, jak skoro przykłady dla nich spływają z góry. Któregoż to bowiem ze służalców despoty nie zachwycają ów niezrównany humor, ów dowcip niedościgniony, owe „bystroumne“ podług Moskali — pomysły towarzyszące pijatykom dworu petersburgskiego!

Przybrany syn zmarłego namiestnika Berga, oficer od kawalerji, hulaka (jakich dużo) popularyzował — rzekłbym — misyjnie obyczaje dworu powtarzając po szynkowniach warszawskich jego dwuznaczniki. Niektóre z nich (jak o podpisywaniu konstytucji itd.) przedarły się do nas, niektóre błaznowały w berlińskiej humorystyce, lecz więcej ich nierównie jeszcze krąży pomiędzy prawowiernymi Moskalami, czczone jako spuścizny ducha dla pijaństwa opiekuńczego.

Niechże choć jedna okruszyna z kolosu jenialności owej tu błyszczy. Hr. Berg przed wyjazdem do Warszawy na urząd namiestnika, żegnając cara posmutniał (podobno) na myśl o grożących mu niebezpieczeństwach w Polsce, a kończąc mowę pożegnalną, rzekł do „Szaszy“ z rozczuleniem: „Może nie zobaczym się już więcej!“ otrzymał odpowiedź: „Ubiraj sia k'czortu, ja tebe sewodnia uże ne wiżu“ (wynoś się do djabła, ja ciebie nie widzę już dzisiaj).

Kradzież uważaną bywa przez Moskali za rodzaj rozrywki niewinnej, za zabawkę. Dawno to wiadomem, że oficer z feldfebla awansowany, spodziewający się gości, przywołuje „deńszczyka“ (służącego), wręcza mu rubla i poleca dostarczyć cukru, herbaty, rumu, likieru, sardynek itd. dla kilkunastu spodziewanych towarzyszów. Deńszczyk wiedząc, na co rubla otrzymał, wynajduje sobie przedewszystkiem pomocników, przepija z nimi rubla, poczem dopiero związkowi się puszczają za przewodem swego sprytu na drogę polityki aneksyjnej, tak powszechnie w Europie uprawianej; nie było zaś przykładu, aby oficer kiedy zawiedzionym został w swoich oczekiwaniach. Jak Moltke dla Wilhelma prowincje, służący zdobywa dla swego pana pokarmy i napoje.

W wyższych sferach rządowych kradzieże są zarazem kamieniem probierczym zmyślności i sprytu, o którym najściślejsze rozumowania małe dadzą pojęcie, przeto trzymać się będę drogi faktów. Więc najprzód słówko o cenzorach.

Czas wydawania kalendarzy jest dla nich żniwem. Zbierając bowiem w ciągu całego roku artykuły literackie od współcenzorów i od lichych, żyjących z nimi literatów lub czynowników, w porze tej przyjaźnej, zmuszają nakładców dzieł, które cenzurują, do drukowania narzuconych im piśmideł i złożenia za takowe wysokiego honorarjum, którem się dzielą z autorami. Tym to sposobem dostają się do pism artykuły, tłumaczone z moskiewskiego, opisy miast i biografie literatów moskiewskich. Autorowie-czynownicy po obłowieniu się w ten sposób dobytym groszem, święcą następnie dzień swojej sławy pijaństwem, a w nocy zalegając odcieki warszawskie, zbierani bywają i odwożeni przez policjantów do zakładu „Dzieciątka Jezus“ ku niemałemu umartwieniu doktora Mühlhausena (ordynującego na sali nr. 32. chorób wewnętrznych).

Wzmianka niniejsza wytłumaczy ziomkom w Galicji, dla czego w dobrze redagowanem piśmie lub też w umiejętnie napisanej książce, wydanej w Kongresówce, spotkać można czasem obok artykułów poważnych, prace propagujące moskwicyzm, albo też brednie lub głupstwa potworne [3]). To cośmy powiedzieli, wykazuje szerokość samowoli, dla której każdy środek jest dobry, służący do uzyskania pieniędzy i wiadomego na rozpustę użycia sum, wydartych wydawcom pod naciskiem groźby zmuszającej albo kupować i drukować te

[1]) Słowa Kostomarowa, profesora historji, w odczytach mianych w Petersburgu w maju 1870 roku.

[2]) Działo się to w powiecie Krasnostawskim gub. lubelskiej z gminami Stawce, Czernięcin i wielu innemi.

[3]) Zdarzyło się mi np. czytać w jednym z kalendarzów warszawskich biografię Suwarowa, w której autor zapewnia, że S. wcale nie był nieukiem, a tylko wydawał się takim, oprócz bowiem wielkich zdolności wodza, jakie posiadał, był głęboko obeznany z historją i literaturą rzymską. O rzezi pragskiej (twierdzi ów piszący anonim) nie da się nic orzec stanowczo, albowiem historja dotąd należycie nie wyświeciła tej ciemnej sprawy, zatem z góry obwiniać S. nie godzi się a tem mniej przypisywać mu okrucieństwo, do któregoby nie był zdolnym jego charakter!

kościelnych, aby lud pozbawić naturalnych, wypróbowanych przewodników, i wcale się z tem nawet nie tai.

Potrzebne mu zatem są *a tout prix* zbiegowiska, rozruchy i gwałty, za któreby na duchowieństwo zwalić mógł odpowiedzialność, a że nic podobnego się niedzieje, wywołuje takowe przy pomocy policji i żydów, straszących się wzajemnie widmami o napadach, rzezi i t. p. niby gotowanych im przez katolików, i zaopatrujących się z tego powodu nawet w broń różnego rodzaju.

Nieprawdą jest, ażeby ks. Garnczarski kilkakrotnie już był karany za wykłady religii, tyczyło się to innych funkcji; dopiero 31. marca otrzymał on zakaz nauczania religii w szkole i w następną środę t. j. 8. b. m. po raz pierwszy zwołał dziatwę do kościoła. Dowiedział się o tem p. Opitz naczelnik policji, niewiedzieć czy za pomocą drabiny przez okna kościelne, czy inną drogą, i po wyjściu nagabywał dzieci, a policysta Hein porwał nawet jednego chłopca za kark, i wciągnąwszy go do sklepu pewnego protestanta, z krzykiem i gniewem począł go badać i wymógł na przestraszonym zeznanie, że ks. Garnczarski istotnie udzielał naukę religii. P. Opitz zaś nie kontentując się tem, postanowił rzecz dalej prowadzić i udał się nazajutrz po instrukcje (!) do prokuratora w Bytomiu, wściekłego prześladowcy katolicyzmu i polskości, a uprzedzając go, że w sobotę ma nastąpić w Laurahutte „Aufstand“, zapewnił sobie z góry bezkarność na wypadek, jeżeli w własnej obronie (?) zmuszony będzie użyć rewolweru. Odebrawszy instrukcję (sic), że ma postąpić z całą energią i surowością i to czynić co mu obowiązek każe, kupił zaraz w miejscu rewolwer, pokazywał go w różnych publicznych miejscach, opowiadając swoją konferencję z prokuratorem, i upewniał, że w sobotę „wird losgehen.“ Są na to liczni świadkowie. Za powrotem do Siemianowic i tam również się chełpił i odgrażał. Gdy nadeszła sobota, ks. proboszcz Sztabik, chcąc uniknąć najmniejszego nawet pozoru i odjąć policji wszelki pretekst, sam uczył dziatwę, ks. Garnczarski zaś z domu się nie ruszył. Tymczasem zapowiadana od paru dni przez policję heca sprowadziła mnóstwo ciekawych przed kościół i wielki niepokój powstał, gdy ujrzano pana Opitza zamiast w strzeleckiej kurtce jak zwykle, w pełnym uniformie przy szpadzie i szlifach, i jak się pokazało, z nabitym rewolwerem, a policystę Heina wbrew zwyczajowi uzbrojonego w pałasz kawaleryjski w asystencji żandarma z karabinem, z piwiarni prosto idących ku kościołowi. Gdy nadto Hein kogoś z publiczności potrącił i dobył pałasza a żandarm rozpoczął kłótnię z proboszczem, który stojąc przy kościele upominał do rozejścia, zgiełk powstał i kamienie zaczęły się sypać, chociaż trudno wiedzieć przez kogo. W zamieszaniu przewrócił się Hein i Opitz, może wskutek trunków, odprowadzono ich do blizkiej cukierni Weissa, i pomimo że to żyd, dom jego uszanowano i nawet jednej szyby nie wytłoczono, ograniczając się na hałasach i przekleństwach. Dowodzi to zawsze wielkiego umiarkowania ze strony wzburzonego tłumu, dla którego wtargnąć do wnętrza i dopaść zuchwalców nie przedstawiało trudności. Po chwili zaczęto się rozchodzić, a za nadejściem wojska, po które p. Opitz wysłał depeszę i tylnemi drzwiami się wyniósł, już niebyło nikogo. Doniesienia, jakoby ci dwaj rycerze wskutek ran zmarli, są zmyślone; nie przestawali oni pełnić służby i wyszukiwać winnych (?), których dotąd 23 osób osadzono w więzieniu, między temi dwie kobiety. Komisja śledcza w poszukiwaniach tych zaszła aż do biblioteki stowarzyszenia czeladzi w Siemianowicach i skonfiskowała tam kilkadziesiąt zakazanych książek (same prawie z roku 1864 i 1865, których autorem ma być Reichensperger.)

Pomszczono się także na ks. Garnczarskim, po uwięzieniu jego kazano wytrychami pootwierać zamki, przeszukano wszystko pod pozorem fantowania i zabrano mu 26 talarów i paletot. Policja więc wyręcza rabusiów i złodziei, a dla pokrycia zbrodniczych swych czynów zmyśla, szerzy fałsze i oszczerstwa, i robi tylu ludzi nieszczęśliwymi, przypisując jak wilk w bajce winę wszystkiego złego duchowieństwu. Wiernie jej w tem sekundują dzienniki od rządu zależni, a zwłaszcza organ jej, wychodząca w Bytomiu *Gränzzeitung*, która w własnych kłamstwach i bredniach tak się poplątała, że nawet daty poprzekręcała i pisze raz o 8, to znowu o 17. kwietnia. Jeżeli do tego wszystkiego dodam, że ks. Garnczarski występującym przeciw sobie świadkom dowodził, iż sami dzieciom po 15 i 20 sgr. dawali, ażeby kamieniami rzucały, to przyznać trzeba, że barbarzyńska zasada siły przed prawem znalazła w tych zajściach świeżą i wcale nie pochlebną dla wynalazcy ilustrację. W olbrzymich zakładach żelaza, cynku, węgla etc. w Siemianowicach pracuje do 8.000 robotników, a w pobliskiej Królewskiej hucie do 15.000, nie licząc mnóstwa innych kopalni i fabryk, któremi okolice nasze są zasiane, można się więc dorozumieć, do czego podobne prowokacje doprowadzić mogą. Gorny Szląsk jest jedną wielką prochownią, którą lada iskierka zapalić i nieobliczone klęski sprowadzić może. Bądźmy ostrożni!

Przegląd polityczny.

Najnowsza *Provinzial Corresp.* podaje następujący komunikat: „Cesarz cieszy się ciągłym przybytkiem zdrowia, i aż do połowy maja zabawi w Berlinie i Babelsbergu. Stan zdrowia ks. Bismarka polepszył się znacznie w kilku ostatnich tygodniach, lecz udział jego w sprawach państwa na dłuższy czas jeszcze jest niemożebnym. Obecnie nic już nawet nie nagli ks. Bismarka. Kompromis w kwestji wojskowej dokonany, i dyktatura militarna zaprowadzona; d. 21. bm. przystąpił parlament do obrad nad prawem o przeszkodzeniu duchownym katolickim wykonywania bezprawnego funkcyj kościelnych, i pomimo świetnych, jak zwykle, przemówień dep. Reichenspergera i Windhorsta, znaczną większością głosów niewątpliwie takowe przyjmie; co do prawa prasowego, zaczynają się jawić również widoki pomyślnego załatwienia konfliktu w sprawie policyjnej konfiskaty, a że parlament już we wtorek ma być zamkniętym, przeto na teraz zapanuje cisza polityczna w Berlinie, gdyż sesja sejmu pruskiego, który się dnia 27. bm. rozpoczyna obradami nad prawem o wywłaszczaniu duchownych z ich posad, nie obiecnje być burzliwą. Nic przeto nie przeszkodzi ks. Bismarkowi wyjechać na dłuższy czas do kąpiel.

Książę serbski Milan przybędzie dnia 30. bm. do Konstantynopola dla złożenia wizyty sułtanowi. Jacht sułtański oczekuje go we Warnie.

D. 19. bm. odbyła się uczta akcjonarjuszów kolei z Nicei do Cuneo, podczas której deputowany francuski z departamentu Alp morskich Piceon miał mowę po włosku, zapowiadającą, że w bliskim czasie Nicea, ta Ifigenia, poświęcona na ołtarzu niepodległości Włoch, powróci na łono ojczyzny. W prasie paryskiej i kołach rządowych, jak łatwo pojąć, najprzykrzejsze sprawiła wrażenie ta mowa.

Biskup Dupanloup wyjeżdża do Rzymu w sprawie otwarcia dwóch uniwersytetów katolickich, w Cambrai i Poitiers. Zakładanie uniwersytetów, wyjętych z pod juryzdykcji państwowych władz edukacyjnych, a zatem szkół *par excellence* wyznaniowych, położonym został na programie działania stronnictwa ultramontańskiego we Francji.

Dziennik, wychodzący w głównej kwaterze karlistów, ogłasza artykuł wiążący sprawę Don Karlosa ze sprawą hr. Chamborda i oświadcza w imieniu obu, że od zwycięztwa ich zawisło przywrócenie świeckiej władzy papieża i zniesienie powszechnego prawa głosowania.

Z Hiszpanii dochodzi ważna wiadomość. Karliści opuszczają Santarie i Portugalete, gdyż bombarduje je flota, i przewożą swoich rannych do Amorrio. Portugalete jest portem przed Bilbao i broni wejścia do zatoki. Po wycofaniu się zeń karlistów, flota admirała Topete będzie mogła podpłynąć pod Bilbao i zniweczyć usiłowania karlistów około zdobycia tego miasta. W Bilbao zaczynają żywić się końskiem mięsem.

Dziś dopiero wyjaśniają się bliżej przyczyny, dlaczego Serrano i Topete zmuszeni byli zawiesić operacje wojenne na północy i pospieszyć do Madrytu. Powodem tym było rozdwojenie w łonie gabinetu, złożonego po części z radykałów. Na czele tych ostatnich stoi Martos. Minister wojny, Zavala, mianował wszystkich jenerałów dla trzeciego korpusu, nad którym dowództwo powierzonem zostało marszałkowi Concha, ze stronnictwa alfonsistów, co w niepokój wprawiło członków radykalnych tak, iż Martos, nie chcąc brać udziału nadal w gabinecie, położył się do łóżka i udawał chorego, dopóki Zavala albo Serrano nie powezmą innych postanowień. Kilka dni ciągłych sporów w łonie gabinetu doprowadziło do tego, że wszyscy ministrowie podali się do dymisji, tak iż obydwaj członkowie gabinetu, bawiący na północy, musieli coprędzej pośpieszyć do Madrytu i pogodzić zwaśnionych, co im się też powiodło.

Dowodem osobliwszych stosunków zachodzących w Stanach Zjednoczonych, są zatargi wynikłe w stanie Arkansas. Przy wyborach na gubernatora, obydwa główne stronnictwa: demokratyczne i republikańskie, obrały swoich kandydatów. Stan Arkansas ma zatem dwóch gubernatorów, prowadzących między sobą formalną wojnę. Kandydat republikański zdaje się być silniejszy, ale demokratyczny jest w posiadaniu siedliska władz, gdzie go republikanie oblęgają. Rzecz szczególna, że prezydent Unii, jenerał Grant, wezwany o przywrócenie porządku w Arkansas, odmówił interwencji, stronnictwa więc mają wszelką możność uorganizowania walki w całej formie. Coś podobnego miało miejsce przed rokiem w stanie Luizjana. Wrogie sobie stronnictwa, kilka dni biły się w ulicach Nowego Orleanu. Wówczas jednak jenerał Grant wystąpił czynnie i wojska Unii przywróciły porządek.

Najnowszy już telegram z Nowego Jorku donosi, że w Arkansas republikanie pobili się z demokratami: jedną osobę zabito a kilku raniono. Wojsko związkowe rozłączyło walczących. Potrzeba więc było aż rozlewu krwi, ażeby władza państwowa wdała się w zatarg domowy jednej prowincji. Idea autonomii przesadnie pojęta.

Z Aczynu donoszą o nowym bezskutecznym ataku krajowców na obóz holenderski. Upały na wyspie Sumatrze stają na przeszkodzie dalszym działaniom wojsk europejskich. Główne tedy siły holenderskie w bieżącym jeszcze miesiącu wrócić mają do Batawii; w jesieni, według wszelkiego prawdopodobieństwa, kampania zacznie się na nowo, jeżeli tymczasem Aczyńczycy nie przyjmą zwierzchnictwa holenderskiego.

Najnowszy telegram z Aczynu opisuje nieudałą wycieczkę Holendrów. D. 17. bm. silny patrol holenderski napotkał w odległości 1500 kroków od Kratonu na pozycję nieprzyjacielską i musiał się cofnąć przed ogniem. Wysłane posiłki atakowały pozycję, wydarły się jednak zbytnie naprzód i zostały ze stratą 8 zabitych i 9 rannych odparte.

Londyński reprezentant Towarzystwa suezkiego Lange ogłasza oświadczenie, w którem powołując się na uznanie dotychczasowego trybu poboru opłaty na kanale Suezkim przez sądy francuskie, zaprzecza komisji międzynarodowej prawa do wydawania innych przepisów. Zawiadomił on ministerjum handlu a odnośnie i admiralicję (ministerjum marynarki), że przeprawa okrętów przez kanał dozwoloną będzie jedynie za dotychczasową opłatą jako legalną, i że angielskie okręty wojenne nie będą wpuszczone, dopóki nie złożą opłaty.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— We środę daną będzie w teatrze komedja Gondineta „Picaud de la Picaudiere“. Sceny ze świata urzędniczego francuskiego, jakie ta komedja przedstawia, w wielu względach zastosować się dają do naszego świata urzędniczego. Tytułową rolę odegra p. Dobrzański.

— W sobotę d. 2. maja odbędzie się zapowiedziany dawniej benefis ulubionej w rolach komicznych i subretek artystki, pani Doroszyńskiej. Przedstawią starofrancuską komedję Marivaux „Gra miłości i przypadku“ i wznowioną operetkę Supéego „Junacy.“

— Pannę Monbelli zatrzymano jeszcze na dalsze występy gościnne w Berlinie, z tego powodu dyrekcja teatru przyśpieszyła przyjazd panny Bogdani (Kleczkowskiej) Repertoarz panny Bogdani jest następujący: „Żydówka“, „Hugenoci“, „Marta“, „Trubadur“, „Robert Djabeł“, „Cyrulik Sewilski.“ Panna Bogdani po kilku występach w teatrze Lirique w Paryżu zaangażowaną jest na trzy lata (co roku 7 miesięcy występów a 5 urlopu) do Wielkiej opery ze znacznem podwyższeniem gaży każdego roku.

— W tych dniach wykonany będzie jeden z pierwszorzędnych utworów muzycznych, Haydena „Cztery pory roku“. Będzie to zarazem jedna z największych uroczystości dla naszego Towarzystwa muzycznego, które produkcję tę urządza, dla teatru, w którym wykonana będzie, dla biorących udział w wykonaniu, jak i dla sławy artystycznej miasta Lwowa. Dyrekcja Tow. muz. niczego nie zaniedbała, aby zadość uczynić zadaniu, które nawet we Wiednie i Londynie do najznakomitszych zaliczają. Oprócz artystów i muzyków miejscowych, tak zawodowych jak i dyletantów, proszone są także siły ze stron dalszych, aby wykonanie odpowiadało zadaniu. To też zamówienia lóż i krzeseł z każdym dniem się mnożą w kancelarji Tow. muz.

— Wczoraj wieczór przewieziono przez Lwów koleją żelazną do Tarnopola zwłoki śp. Stanisława Gołuchowskiego. Z Tarnopola przewiezione będą do grobu familijnego w Skale.

— Michał Jacyszyn, uczeń 4. klasy gimnazjalnej, i Marja Mormal, przekupka, złożyli w policji czerwony pularesik z 32 zł. 64 c., który onegdaj po południu w rynku znaleźli. W pularesie znajduje się karta wizytowa na imię „Henryki Zabielskiej.“

— Książeczkę do modlenia, zapomnianą pozawczoraj w ogrodzie Jezuickim, właścicielka odebrać może w administracji *Gazety Narodowej*.

— **Teatr.** Dnia 24. b. m. przedstawiono po raz pierwszy na benefis pp. Józefy i Władysława Woleńskich, dramat historyczny w 5 aktach p. t. „Trzeci Maja“, napisany przez J. I. Kraszewskiego. Jest to utwór wyższej wartości, napisany dobrze w duchu patryotycznym, któremu nie brak scen prawdziwie dramatycznego efektu i prawdy historycznej. Walka stronnictwa staroszlacheckiego, usiłującego pod protekcją Moskwy utrzymać wadliwą i zużytą organizację Rzeczypospolitej z królem elekcyjnym na czele, staczane pod koniec zeszłego wieku ze stronnictwem patrjotów, dążącem przez naprawy konstytucyjne i wewnętrzne odrodzenie, do zabezpieczenia bytu niepodległego Polski, dostarczyła treści znakomitemu autorowi do ludowego dramatu, który zadawalnia wymagania sztuki i naucza zarazem. Wypadki wielkiego sejmu i ogłoszenie konstytucji Trzeciego Maja, zostały umiejętnie wplecione w intrygę, której treść opowie zapewne teatralny nasz sprawozdawca w obszernej recenzji. My zapisujemy tylko wrażenie podniosłe, jakie na nas dramat ten uczynił, wyborną jego dążność i zdrowe nauki, wypowiedziane w nim przez autora, zawsze i wszędzie szukającego pożytku dla ojczyzny. Po każdym francuskim, zwłaszcza nowej szkoły dramacie, widz wychodzi zgorszony i asafetydowemi wrażeniami nadpsuty; po takich dramatach jak „Przeor Paulinów“ i „Trzeci Maja“, wychodzi z teatru z gorętszem uczuciem, szlachetniej bijącem w piersi i wzmocniony moralnie. Ci tylko obojętne wynoszą wrażenie, którzy już nie są zdolni czuć szlachetnie, i ażeby się w duszy poruszyć, potrzebują łechcących środków. Nie przeczymy, że we Lwowie bardzo wielu jest takich, zimnych jak płazy lub ryby widzów, większość atoli publiczności, zdolna myśleć rozumnie a czuć prawdziwie, wdzięczną będzie autorowi za napisanie „Trzeciego Maja“, który niepowinien nigdy schodzić z repertoarzu. Gra aktorów była staranna i dobra. Pochwalić szczególniej musimy wyborną, wykończoną grę pani Nowakowskiej, pp. Woleńskiego i Fiszera. Inni aktorowie oprócz pana Linkowskiego, wywiązali się ze swoich ról zadawalniająco. Pan Linkowski dopuścił się gorszącej przesady. Krzyczał i wrzeszczał w sposób tak karykaturalny, iż wywołał niesmak w publiczności, rozumiejącej sztukę. Pan Linkowski zapomniał, iż miarę w grze należy zachować, iż artysta, który o niej zapomina, ubliża sztuce. Orkiestra odegrała ładną wiązankę narodowych melodji, przyjętą hucznemi oklaskami, podobnie jak wszystkie piękniejsze i patryotyczniejsze miejsca dramatu, który miał świetne powodzenie.

Z Izby sądowej. W dniu 23. kwietnia stanął przed sądem i przysięgłymi Fedko Worobec, inaczej zwany Chniwka z powiatu uhnowskiego, oskarzony o skradzenie koni u Fedka Gajdy w Iwankach, u Antoniego Kozaka i Pawła Panasa w Karowie, u Jaśka Wojtowicza w Stajach i u p. Skolimowskiego. Wartość koni skradzionych wynosiła przeszło 300 złr. Fedko Worobec ujęty przy przejściu kordonu moskiewskiego przez żandarma, przyznał się do wymienionych kradzieży przed wójtem Prokopem Kudrykiem, żandarmem Onufrym Kocurą i jeszcze dwoma świadkami, którzy zeznania te jego protokolarnie spisali. Przed sądem wprawdzie Worobec zaprzeczył stanowczo, aby popełnił jaką z wymienionych kradzieży, co do zeznań zaś swoich powiadał, że były wymuszone, z przesłuchania jednak świadków widoczną była kłamliwość tłómaczeń oskarzonego, nadto przeciwko niemu silnie przemawiała ta okoliczność, że był już cztery razy skazany na karę za kradzież koni a prócz tego kilka razy w podobnej sprawie sądzony.

P. obrońca Weiss zwracał uwagę pp. przysięgłych na niedostateczność dowodów przeciwko Fedkowi Worobcowi co do popełnionych kradzieży, pp. przysięgli odmiennego jednak byli przekonania i uznali winę oskarzonego.

Sąd, któremu przewodniczył p. Buszak, uwzględniając podeszły wiek oskarzonego (67 lat), skazał go na najmniejszą możliwą karę, a mianowicie na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego zamiast kajdan postem raz na tydzień.

— **Z pod Przemyśla** d. 23. kwietnia. (Jeszcze w sprawie wyborów.) Korespondent Y. Z. opisując wybory z grupy miejskiej do Rady powiatowej Przemyskiej, słuszny uczynił zarzut komitetowi przedwyborczemu, który radził a radził nad głową, ale nic pomyślał na jakich osadzi ją nogach, zdając tę drobnostkę zupełnie na wolę losu, to też, gdy już p. komisarz czekał w sali na wyborców, zaczęto dopiero za staraniem naczelnika miasta przysposabiać kartki, których ledwie 50 rozdano, a 47 przy głosowaniu oddano. Hr. K. sam jeden przybył, choć za późno, potrafił jednak żądającym rozdać tyle kartek, że 63 przy głosowaniu oddano, lecz że bez porozumienia były ułożone, ta zatem okoliczność, jak i to, że wielu wyborców nie mogąc dostać kartek, głosowali tylko na swoich znajomych, lub kumów, rozstrzeliło nadzwyczajnie głosy.

Na 287 głosujących oddano tylko 82 ruskich kartek, i to dowodzi najlepiej, że przy najmniejszem zajęciu się wyborem mógł był wypaść wyśmienicie, nie było bowiem żadnej kontragitacji. Z księży ruskich przybył tylko jeden z rozpoczęciem wyborów i do komisji go wybrano, lecz mylnie doniósł korespondent Y. Z., że widoku jego nie chcieli znieść włościanie, nikt bowiem przeciw niemu się nie odezwał, odzywali się tylko wyborcy z Cherzyny, że nie potrzeba wybierać, bo Rada niepotrzebna. Widać podszczuto ich dobrze, lecz nikt im nie wtórował, a zreflektowani umilkli, i w kolei głosowali. Zresztą nie tylko jeden ksiądz był do komisji wybranym, wybrano i drugiego o. Ł., i to na przewodniczącego. Rozstrzelenie głosów było tak wielkie, że sprawdzenie zabrało cztery i pół godziny czasu, a gdy o pół do dziewiątej wieczór się skończyło, okazało się, że tylko 5 uzyskało większość głosów. Przewodniczący komisji chciał dla spóźnionej pory, i że tylko 11 wyborców pozostało, dalszy wybór odroczyć, lecz sprzeciwił się temu p. komisarz na mocy ustawy, z czego rad był bardzo obecny brodaty ksiądz russki, Kopko z Borszczowic, i ułożywszy listę brakujących 7 radnych podług swojego widzimisię, rozumie się swoją personę umieściwszy na czele, kazał ośm napisać kartek dla swoich popleczników, z których cztery przeznaczył na radnych, i tym sposobem, głosując sami na siebie, ośmioma głosami przeciw trzem wybory nadzwyczaj uszczęśliwiony uzupełnił.

Wybrani: Michał Melnik 252 gł., ks. Cyprjan Szwedzicki z Poździacza 242, Mikołaj Olesko z Poździacza 237, ks. kanonik Szaszkiewicz 207, Paweł Radochoński z Bolestraszyc 157, ks. Kopko z Borszczowic 8, Iwan Rywak z Duńkowiczek 8, Michał Głowacz z Nakła 8, Iwan Iwasz z Bybła 8, ks. Baczyński z Bykowa 8, Fedko Czesnok z Poździacza 8 i dr. Haszczyc z Przemyśla 11 głosów.

— **Z Stryja** d. 22. kwietnia. Pozawczoraj zbiegło się mnóstwo ludzi przed dom naprzeciwko kościoła, zkąd słychać było krzyk: ratujcie, i wreszcie wybicie gwałtowne szyb w oknie przez wołającego o pomoc. Przywołano policjantów. Trzech żydów tutejszych napadło na podmaszynistę kolei Albrechta i odebrało mu przemocą pugilares z 170 zł. i srebrny zegarek. Tymczasem policjanci zaaresztowali zrabowanego, a żydów, którzy zabrali pieniądze i zegarek, puścili wolno. Komisarz policji zrewidował go, czy niema zrabowanych pieniędzy, i zatrzymał przez 48 godzin zrabowanego w areszcie, wziąwszy za asumpt tłómaczenie się żydów, że maszynista chciał ich zabić, tymczasem zaś tentował ugody, żądając jedynie, aby aresztowany zapłacił za wybite szyby, a będzie wolno puszczonym. Lecz zrabowany naturalnie nie przyjął takiej ugody, ale żądał odesłania go do sądu. Sąd natychmiast puścił go na wolność. Oto macie nowy fakt do ilustracji naszych stosunków autonomicznych pod zarządem burmistrza-żyda! (W ostatniej korespondencji ze Stryja wykreśliliśmy cały ustęp, przedstawiający w najczarniejszych kolorach niedbałość i postępowanie policji tamtejszej. Lecz widać, że korespondent nasz pisał prawdę zupełną; p. r.)

— **Tłumacz.** Z większych posiadłości wybrani zostali do Rady powiatowej pp. Paweł Nikorowicz, Jan Ohanowicz, Konstanty Ładomirski, Grzegorz Łukasiewicz, Mieczysław Rokosowski, Juliusz Zawadzki, Stanisław Pieńczykowski, Alfred Dobrowolski, ks. Abdjasz Szeparowicz g. k. pleban.

— **Bohorodczany** d. 21. kwietnia. Wybrani z grupy miast do Rady powiatowej w Bohorodczanach: Trzech z polskiej inteligencji pp.: Wojciech Trampler sędzia, Włodzimierz Tyralski doktor, Karol Krasuski bur-

---

utwory idjotyzmu i kłamstwa, albo zupełnie zaniechać wydawnictwa. Zacny redaktor *Kmiotka* dla nieuznania podobnych roszczeń zmuszonym był zamknąć wydawnictwo tego pisma ludowego.

Spryt gubernatorów pełza po skrytych manowcach, i nie każde oko dostrzeże tajnych sprężyn jego ruchu. W rozwoju swoim dochodzi jednak do wspólnego celu kradzieży. W sekretnych raportach pomiędzy innemi wiadomościami, donosi każdy gubernator o ruchu w mieście, o liczbie przybywających osób obcych, komentując sprawozdania swe statystycznemi wykazami, które się zgodzić muszą z rubryką w czasopismach drukowanych pt.: „Przybyli do N.“ — „wyjechali...“ Trzymany tak w klubach kontroli publicznej, gubernator radzi sobie np. w ten sposób, iż przez policmajstra poleca właścicielom hotelów, aby w ciągu bieżącego tygodnia donosili drogą porządku meldunkowego o każdym przybywającym gościu po upływie 6 godzin. W owej porze i policja strzeże ściślej zajazdy i hotele, naturalnem więc jest, że liczba przybywających przedstawia się większą, aniżeli poprzednich tygodni, w których po upływie dopiero 24 godzin, a najczęściej też zupełnie nie podawano osób znanych, a przybyłych z pobliskich okolic gubernialnego miasta. Zapełnionemi wtedy wykazami popiera gubernator swoje donosy o powiększającym się w mieście ruchu, o niezwykłym napływie pomieszczyków (obywateli), rzuca podejrzenia na powody ich zebrań, a w skutku tego kłamstwa obławia się funduszami, przeznaczonemi na tajną policję.

Spekulacyjny spryt dowódzców moskiewskiego wojska wynika często z potrzeby, wywołanej kaprysami ich żon. Dystyngowanym Moskiewkom właściwe są przymioty wielkiej carycy, kochanki Orłowa i wielu innych, a mężowie, niepragnący zostać bohaterami tragedji, muszą dogadzać władczyniom swoim.

W okresie powstania, gdy rozboje i kradzieże są przywilejem żołdaka moskiewskiego, nietrudno wprawdzie o okup dla swej bogini, lecz w czasie spokojnym, gdy władza pułkownika rozciąga się tylko do wojska, a dochody zmaleją do „żałowania“ (żołdu) i niebezpiecznego oszukiwania prostych żołnierzy, ciężkiem staje się i dla pseudo-Suwarowów życie. Na domiar dolegliwości rozkrzewiają się wtedy jeszcze pomiędzy próżnującemi Moskiewkami rozpusty, pomnażają się ich adjutanci, darmojady; dla „pułkowodzców“ więc nastaje chwila krytyczna, z której się ratować muszą spekulacją.

Niektórzy okradłszy kasy półkowe, uciekają na lat kilka do zakładu obłąkanych, inni zawiązują stałe przymierze z żydami, pomiędzy którymi i tam wielu idzie ręka w rękę z podłością.

Pomijam liczne praktyki oszustw przy liwerunkach dla wojska, a tylko jeden przykład, bliżej nas obchodzący, opowiem.

Po powstaniu czynności takich spółek były następujące:

„Komandir“ moskiewski wystawił żydowi rewers (swiditelstwo), jako mu tenże dostawił dla wojska, ścigającego powstańców, 100—300—400 podwód ze wsi Czernięcin, Stawce, Dragony itd., które to podwody odwiozły walecznych przez X, Y, Z itd. aż do Fajsławic, gdzie „miateżników“ rozbito. Żyd do rewersu takiego uzyskuje zwykle za pomocą przekupstwa wykazy imienne włościan, którzy nibyto dostarczali podwody, inżynier powiatowy zatwierdza odległości milowe, a kasa w końcu wypłaca obliczoną sumę, z której połowę zabiera pan „komandir“. Krętactwa podobne miały jeszcze miejsce w czwartym i w piątym roku po powstaniu, gdyby więc prezes Izby obrachunkowej (szczotnaja pałata) czuł choć lekki wstręt przed niegodziwością złodziejstwa, byłby ukrócił to oszustwo.

Po skreśleniu takich obrazów otrząsam ze wstrętem palce.

Boleść nad nędzą braci moich w Kongresówce, wiodła mem piórem, i zgromadziła cokolwiek materjałów do obrazu ich ucisku. Prawdziwości faktów przytoczonych nikt mi nie zaprzeczy. Załamuję też ręce nad fatalnością, która je płodzi, i która wbrew wszystkim teorjom o państwie, tak gorliwie u was przez pewne pismo protegowanym, utrzymuje w sile państwo takiego składu i z takiemi zasadami:

Car, despota i ...... nieprzytomny często, jak przekonaliście się z. r. na granicy w Szczakowie; gubernatorowie oszukujący go i kradnący, samowolni cenzurowie faktorami głupoty i pijaków, jenerałowie wspólnikami łupiezców narodowego majątku, oficerowie moralnie uczestniczący w kradzieżach publicznych, przez żołnierzy popełnianych; dodajmy lud gnębiony i obdzierany, — czyż to nie ironiczna parodja prawa i europejskiej cywilizacji?

I oto! z tej atmosfery moralnego zepsucia, z tego związku zbrodniarzy, rozbiegają się po krajach słowiańskich wysłańcy nikczemni, apostołowie fałszu, wzywający do niezgody i wiarołomstwa.

I oto Lwowie! (powtarzając słowa poety moskiewskiego)

„Nad toboj błysnuł Rassyi
„Sołnca wiecznawo wostok“

nad tobą uwidomia się opieka boskiego imperatora, w tobie on zakłada filie swego zakonu, i uszczęśliwia się nową osadą robactwa, wylęgłego z... A żyjątka te błotne toczą wzniosłe pojęcie *Słowa*, plugawią zdrowe zasiewy ducha (wysługując się despocie), i wdzierają się na senną istotę społeczeństwa, żądne korrupcji i rozkładu, jak każde robactwo.

Lecz niechże się ruszy brat Rusin, i niech otrząśnie ze siebie owe żyjątka brudów, niechaj się spyta, zkąd mu ta macierzyńska opieka Moskwy?...

Odpowiedź mu dadzą bracia unici, uchodzący przed tyranią północnego papieża, a dzieje przypomną mu pierwsze pozdrowienie od szyzmatyków, pierwsze słowa braterskie, jakiemi Gerwazy „episkop“ perejasławski i boryspolski uczcił unitów w liście pasterskim r. 1767 (d. 14. marca), nazywając ich grabieżcami, katami i rozbójnikami, chociaż się mienią chrześcianami.

Tułacz.

mistrz. Pięciu z polskich: żydów pp. Simel Goldenberg, Hersz Hules, Wolf Kleter, Abraham Laubmann, Jakób Wattenberg. Wybory więc pomyślne.

— **Dąbrowa** dnia 23. kwietnia. (*M. R.*) Wybory do Rady powiatowej ze wszystkich 3 grup odbyły się spokojnie i bardzo pomyślnie. Włościanie i mieszczanie powiatu poszli za głosem ludzi zacnych, rozumnych, którzy kilkunastuletnią pracą około dobra ludu, pozyskali sobie jego zaufanie. Z grupy większych posiadłości zostali wybrani: Erazm Darski, właśc. dóbr, Seweryn Kisielewski, wł. dóbr, ks. kan. Aleksander Lgocki, Henryk Rogaliński, Mieczysław Rogaliński, wł. dóbr, Bonawentura Rydel, wł. dóbr, Kamil Rydel, wł. dóbr, Marjan Sroczyński, wł. dóbr, Bronisław Sroczyński, Julian Studnicki, dz. dóbr, Stanisław Zatoński, dz. dóbr, Paweł Zieliński, wł. dóbr; z grupy gmin miejskich: ks. Ludwik Kozik, proboszcz dąbrowski, Willibald Prussnig, c. k. adj. sąd.,; z grupy gmin wiejskich: dr. Piotr Bartman, Franciszek Bartnik, włościanin, Marcin Kryczka, włościanin, Jakób Majchrowski, dz. dóbr, ks. kan. Stanisław Morgenstern, poseł na sejm kraj., ks. kan. Henryk Otowski, ks. Juliusz Repczyński, ks. Jan Tabaczyński, Antoni Wąsowicz (starszy) obyw. m. Dąbrowy, Tomasz Wilk, włościanin, ks. Marceli Zaręba, Szczepan Żołądź, włościanin, poseł na sejm krajowy.

— **Rawa** 23. kwietnia. Wybory do Rady powiatowej z większych posiadłości dnia dzisiejszego nie przyszły do skutku, z powodu, iż tylko 2 uprawnionych do wyboru się pojawiło. Wybory z mniejszych posiadłości odbyły się w największym porządku i spokojnie, każdy bowiem świaszczennyk stanął ze swoimi wyborcami, mającymi z domu jedne kartki, do głosowania jak najpunktualniej, upoiwszy się już u siebie. Panowie borytele przestrzegają sprawy swej w tej mierze jak najakuratniej, w żadnej wiosce nie zostanie nikt radnym gminnym „kogo Jegomość ne skażut wybraty", ony wyberajut i wijta i innych wyborciw. Oto z tymi „swoimy" idzie do głosowania „na swoich". Każdy świaszczennyk jest w Radzie gminnej i dostaje się w ten sposób na wyborcę, rzadko który zostaje pominięty. W dniu wyborów każdy staje na miejscu, nie opuszczając „swoich" „aby Lachy ne pererobyły", a zeszedłszy się z innymi „sowistnykami", zaczynają „swoich" upominać „ne prodaj wiry, ne perechody na Lacha, my Rusyny, to nasza zemla, wyberajmo swoich," mniej pewnych odciągają na bok a znając dobrze stosunki, szepcą do ucha: „jak ne zrobysz jak każu, to ne budesz wijtom, ne dam doczci ślubu, po smerty ne pochowaju, za żytia ne wpuszczu do cerkwy, proklanu, kosty twoi z hrobu wykienu, widdam syna do wojska" itp. postrachy rozgłaszają, chłopek ciemny słucha jak bydlę. W ten sposób wybrano z mniejszych posiadłości 6 prychodnyków, 2 diaków a 4 włościan. Przy wyborach z miasteczek rozwinęli silną agitację, zjechali się borytele jak kruki, pomimo iż tylko jeden między nimi był wyborcą, obrabiali [illegible] na głowie stawały, [illegible] strachów [illegible] większości, przerobili na swoją stronę organistę z Niemirowa, [illegible] głosować, [illegible] którzy [illegible] każdej [illegible] Stronnikami [illegible] są: [illegible] pan Leon [illegible] dając [illegible] świaszczenników: [illegible] Kozłowskiego [illegible] Łapickiego z Wróblaczyna p. Leona Bodensteina, jednego mieszczana z Niemirowa [illegible] Teraz każdy może mieć [illegible] Rady powiatowej; będzie to istny synod, brak tylko kilku jeszcze „Rebi". Na tem jednak nie koniec.

— **Z Rzeszowa.** Jeszcze z czasów absolutnych istnieje zakaz stawiania budynków drewnianych w miastach municypalnych. Że dotyczące przepisy są dotąd obowiązujące, wątpić nie można, takowych bowiem nie odwołano ani innę ustawą nie zastąpiono; a że policja budownicza przeszła do zakresu autonomicznego działania gmin, ztąd także nie można wnioskować, ażeby była oddaną na łaskę i niełaskę reprezentacji czyli zwierzchności gminnej; i że [illegible] Rzeszów należy do miast municypalnych, nikt nie zaprzeczy [illegible] Mimo tego, dziwnie praktykują się sprawy w tej mierze w Rzeszowie, i chociaż nie wiem, czy zależnie od humoru, wolnej woli, lub interesu, zawsze jednak na podstawie równouprawnienia, niby według zasady (Doppelgängera) dla burmistrzostwa wygodnej, bo dozwalającej według upodobania, że to co raz jednemu wolno, innym razem nie wolno drugiemu, acz są obydwaj z materji pikes.

Na dowód tego podaję dwa fakta do publiczności:

Nie dawno temu, za przeszłego burmistrza, tutejszy obywatel chrześcianin, mający murowaną realność przy ulicy Pańskiej, w tyłach takowej wystawił drewutnię drewnianą, a że sąsiedzi koryfeusze miasta byli temu przeciwni, zburzono wykończoną drewutnię kosztem właściciela, chociaż bowiem w tyle kamienicy, z drzewa drewutni stawiać nie wolno; być może że słusznie, niech żyje sprawiedliwość!

W tych czasach zaś za teraźniejszego p. burmistrza, inny współwłaściciel drewnianej realności pod liczbą 309 na rogu ulic Sandomirskiej i Zielonej istniejącej, zapragnął sobie dostać żyda do domu, a że ten zamierza założenie szynku, ba, jak mówią nawet zajezdnego, i w tym celu potrzebuje stajni, przeto zwierzchność gminna, bez poprzedniego zawezwania czyli przyzwolenia reszty współwłaścicieli tej realności lub obywateli sąsiadujących, przyzwala na wystawienie drewnianej „szopki", byle szopka ta daleko od budynku mieszkalnego — więc nawet nie wyznaczono miejsca—postawioną była, w skutek tego żyd dla grożących przeszkod raptem budowę rozpoczął przez cieśli i przy pomocy aresztantów. Protestując przeciw tej budowli imieniem reszty współwłaścicieli tej realności, udano się najprzód do p. burmistrza, lecz ten umywa ręce — i odsyła do sekcji budowniczej, w której także nie ma winnego, bo jeden wskazuje na drugiego, a żyd buduje tuż przy samym budynku mieszkalnym. Oburzeni chrześciańscy sąsiedzi tej ulicy, zgłaszają rekurs do pełnej Rady gminnej i o tem zawiadamiają Wydział Rady powiatowej, a żyd buduje; zwierzchność gminna posyła policjanta, który ustnie powstrzymanie budowy oświadcza, lecz ten odszedł, a żyd buduje; mieszkańcy ulicy donoszą zwierzchności gminnej i Wydziałowi Rady powiatowej, że nakaz powstrzymania budowy nie wykonany, a żyd wybudował. Stajnia stoi; na Radzie gminnej, pod przewagą ducha mameluckiego złożonej, rekurs mieszkańców ulicy upadł, bo sekcja budownicza acz nie przekonała, ale przegadała; być więc może że i tu słusznie; niech żyje sprawiedliwość!

Ale jakże się dadzą te dwa przeciwne fakta pogodzić? jak może być wolno przy gorszych warunkach jednemu postawić to, co innemu przy lepszych zburzono, jak można dowolnie tych samych przepisów powagę podtrzymać wobec jednego, a na kpiny wydać drugiemu? Oczywiście że można, skoro ten sam Doppelgänger może mieć tak dobrze wierzch pod spodem jak spód na wierzchu, i skoro dla rzeszowskiego równouprawnienia wystarcza byle ksiądz ochrzcił, ale żyd wychował.

Lecz nie traćmy dobrej nadziei, sprawa ta odniesie się teraz do Rady powiatowej, mają tam wyższy pogląd i szersze pojęcie o prawie i równouprawnieniu, aniżeli w Radzie gminnej i jej zwierzchności tutejszej.

— **Wojna kobiet** przeciw wódce — i w Anglii. Żony i córki pijaków w Manchester rozpoczęły także na wzór Amerykanek odbywać publiczne mityngi dla naradzenia się nad sposobami tępienia tego nałogu zgubnego. Agitacja ta przybiera coraz szersze rozmiary w angielskich miastach fabrycznych.

— **Nowy wulkan**. W Ameryce północnej w powiecie Mac-Dovell od niejakiego czasu odzywają się wewnątrz góry Baldin zwanej, straszliwe grzmoty, które przechodzą czasem w urywany huk, podobny do stłumionego huku przy eksplozjach min. Na 16 angielskich mil w około tej góry codzień zdarzają się trzęsienia ziemi, tak silne, że mury domów się zarysowują. Przerażeni mieszkańcy miejscowości, sąsiadujących z tą górą, wynoszą się w dalsze okolice, obawiają się bowiem gwałtowniejszego wybuchu wulkanicznego. Z wierzchołka góry Baldin buchają już kłęby dymu czy pary.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Dopiero co opuścił prasę zeszyt drugi tomu drugiego „Encyklopedji do krajoznawstwa Galicji" przez Antoniego Schneidra napisanej i wydawanej. Zawiera opisy zaczynające się na literę B od Balińca aż do Bajek, przedmieścia Lwowa. Bogactwo materjałów do opisu i historji kraju naszego jest w Encyklopedji niewyczerpane. Praca to tem ważniejsza, iż podaje wiadomości z pierwszego źródła, wprost z dokumentów, z podań i z naocznego obejrzenia czerpanych. Zarzucają panu Sznejdrowi iż nie jest dość krytycznym w swojem dziele. Zarzut to pozorny i niemający podstawy. Pan Schnejder ma tyle zmysłu krytycznego ile go w tego rodzaju dziele potrzeba. Być może, że nie wszystko, nie każdy szczegół przez niego podany utrzyma się po dokładnem roztrząśnieniu, nic to wszakże nie szkodzi iż znalazł w tej księdze miejsce, która przy większej wybredności krytyka, nie stałaby się tem, czem jest, niewyczerpanym skarbem szczegółowych różnego rodzaju wiadomości o naszym kraju. Korzystać z niego będą, historyk, geograf, statystyk, etnograf, przemysłowiec, gospodarz, naturalista, jednem słowem wszyscy, którzy poznać zechcą Galicję. Nie brak też i podań, legend, cennych dla poetów i powieściopisarzy, i wiadomości literackich. W zeszycie który mamy przed sobą, zasługują na podniesienie badania nad pierwotną ludnością Samborskiego, która pochodzić ma od osiedlanych tam niewolników Jadźwingów, i ustępy o szlachcie zagrodowej w tejże okolicy.

— Treść numerów 327 i 328 *Tygodnika ilustrowanego*: Od redakcji. Widok domku w Firlejowszczyźnie, w którym się Wincenty Pol urodził; Kronika miesięczna; Składki na stypendjum Kopernika; Przegląd polityczny; Dzień męki, poemat przez Klemensa Podwysockiego; Z wieczorów nad Tamizą przez Władysława Maleszewskiego z drzeworytem; Dwa wspaniałe drzeworyty z rysunków Andriollego, przedstawiające obchód grobów Zbawiciela i procesję rezurekcyjną. Komysznik piękną powieść T. T. Jeża z drzeworytem J. Kossaka; Korespondencje z Petersburga, ze Lwowa; Przegląd piśmienniczy; Drzeworyt z obrazu Munkaczego „Złapali ptaszków"; Nekrologia półroczna; Rozmaitości; Powstanie i rozwoj pierwotnych mytów podług M. Carriera; Wallenstein Szyllera studjum Edwarda Lubowskiego; Teorja lodowców przez M. L. Agassiza; Kronika tygodniowa; Nowości wydawnicze; Widok alei i placu Ujazdowskiego przez Ksawerego Pilatego; Prześliczny portret J. I. Kraszewskiego; Protegujący i protegowani, komedja Adama Bełcikowskiego; Kilka słów o literackiej działalności Kraszewskiego; Wędrówki delegata z dwoma drzeworytami; Kronika paryzka; Kraj i ludzie podzwrotnikowej Ameryki przez Franciszka Engla; Merey Merrick, powieść z angielskiego; Matka drzeworyt według rysunku W. Slendzińskiego. Rysunek ten jak i poprzednie w *Tygodniku* umieszczone okazają w p. Slendzińskim bardzo zdolnego i dobrego rysownika, któregobyśmy zaraz obok Andriollego postawili.

— W Krakowie wyszło nakładem drukarni Leona Paszkowskiego dzieło: „O Literaturze pobratymczych narodów słowiańskich" przez A. H. Kirkora. Pierwsze to w tym przedmiocie dzieło u nas. Przedstawia krótki lubo dość dokładny obraz literatury Rusinów, Moskali, Czechów, Serbów i Bułgarów. Dzieło to ważne, powrócimy jeszcze do niego i podamy obszerniejsze sprawozdanie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z ogólnego walnego zgromadzenia akcjonarjuszów galicyjskiego banku hypotecznego odbytego dnia 21. kwietnia b. r.

(Ciąg dalszy.)

Po odczytaniu sprawozdania zabrał głos p. Krater. Powiada on, że obecnie w ogóle przeciwko wszystkim akcyjnym towarzystwom jest niedowierzanie u publiczności, nie chce on wszakże z tego powodu wypowiadać nieufności do zarządu, wszelako uważa za rzecz potrzebną, głównie dla wzmocnienia zaufania u publiczności do banku hypotecznego, aby walne zgromadzenie na teraz nie zatwierdzało rachunków i nie udzielało zarządowi absolutorjum, lecz wybrało Wydział rewizyjny z poleceniem przetrutynowaniu rachunków i złożenia sprawozdania, czy wszystko tak się działo jak było powinno.

Wprawdzie wedle statutów Rada nadzorcza za rzetelne prowadzenie rachunków jest odpowiedzialną, lecz nasza Rada nadzorcza jest tylko jakiemś *mixtum compositum*, jej członkowie biorą udział w zarządzie, więc taka Rada nadzorcza sama siebie kontrolować nie może i nie powinna. Odpowiedzialność jej zatem jest prawie żadna, co głównie przypisać należy wadliwym statutom. Dziś wedle sprawozdania 10 do 12% mamy straty kapitału. Pewne pozycje są nie dość wyjaśnione, zwłaszcza pozycje niektórych filii, które przecież mają pewne dyrektywy, dalej koszta gmachu wstawione na 231.000 złr. Zapewne gmach ten tyle kosztuje, ale nie zaszkodziłoby sprawdzić. To samo odnosi się do udziału syndykackiego w losach krakowskich. Nie położono tam pewnej rezerwy, chociaż wiem, że wspólnikowi znaczne straty proponowano, gdy chciał odstąpić. To mnie spowodowało do postawienia wniosku na wybór Wydziału rewizyjnego. W czerwcu może być zwołane walne zgromadzenie, do tego czasu zaś należałoby się wstrzymać z daniem absolutorjum i wypłatą dywidendy.

W odpowiedzi p. Kraterowi zabrał głos dr. Szaff w języku niemieckim, chociaż z późniejszej jego przemowy pokazało się, że bardzo płynnie mówi po polsku. Pan Krater, powiada on, postawił wniosek, aby w myśl §. 69 lit. *d.* wybrano Wydział rewizyjny do sprawdzenia rachunków. Rozumiałbym raczej, gdyby był postawił wniosek do zmiany statutów, co byłoby konsekwentniejszem. Pan Kratter uznaje wprawdzie rzetelność bilansu i gorliwość zarządu, w końcu przecież domaga się przetrutynowania rachunków. W tem nie widzę konsekwencji i stanowczo przeciw takiemu żądaniu wystąpić muszę. Mowca wykazuje ze statutów innych banków i na podstawie prawa handlowego, że żądanie p. Krattera wybrania osobnego Wydziału rewizyjnego, jest niewłaściwem i wygląda jakby ukryte wotum nieufności dla mężów, do których mamy zupełne zaufanie. Wiemy, że taki Wydział rewizyjny przechodzi najczęściej pojedyncze pozycje tylko wyrywkami, a potem zwykle pokazują się tu i owdzie mankamenta. Dotąd Wydziału rewizyjnego nie było, mężowie na czele zarządu stojący, wszystko zawsze dobrze robili, nie zasługują więc na wotum nieufności ale raczej na zawotowanie im podziękowania.

P. Krater odpiera zarzut, jakoby w żądaniu Wydziału rewizyjnego do strutynowania rachunków ukrywał wotum nieufności dla zarządu, powiada on, że miałby dość cywilnej odwagi wotum takie jawnie wypowiedzieć. Według jego zdania zarząd nie powinien się lękać rewidowania rachunków, a w ustanowieniu takiego Wydziału nie powinien uważać wotum nieufności dla siebie.

P. Tchórznicki: Ktokolwiek czytuje gazety wiedeńskie i pilnie śledzi bilanse i sprawozdania różnych banków w państwie austrjackiem, czuje jakieś rozdrażnienie i niepewność, a to naturalnie, bo widzi, że wszystkie bilanse i sprawozdania nie zgadzają się z prawdą. Rachunki tych banków i bilanse trutynują Rady nadzorcze i komisje rewizyjne. Ogólne zgromadzenia zaś nie zadawalniają się tą rewizją, tylko wysadzają komisje, aby te rachunki jeszcze raz trutynowały. Te świeżo wybrane komisje przedkładają potem ogólnemu zgromadzeniu swoje sprawozdania i ogłaszają takowe drukiem, a my takim sprawozdaniom nie dajemy wiary, a to dlatego, bo widzimy tam zaufanie zachwiane do dyrekcji, do Rad zawiadowczych i do wszelkich komisji rewizyjnych. My zaś znajdujemy się w zupełnie innem położeniu. Pomomo okropnych katastrof w roku ubiegłym, dyrekcja przedstawia nam bilans jasny i wykazuje dla akcjonarjuszów zysk, tj. prócz dywidendy, daje jeszcze superdywidendę. Przyznać więc trzeba, że dyrekcja nadzwyczaj ostrożnie sobie z kapitałem, powierzonym jej przez akcjonarjuszów, postępowała. W tym punkcie zgadzam się z dr. Szaffem, że dyrekcja nie tylko nie zasługuje na wotum nieufności, ale owszem należy się jej uznanie ze strony zgromadzenia.

Mowca zbija pojedyńczo jeszcze niektóre zarzuty p. Kratera i dochodzi do konkluzji, że odmówienie absolutorjum byłoby ubliżeniem dla dyrekcji na on się zgodzić nie może, i przeciw wnioskowi głosować będzie. (D. n.)

Odszczególnienie. Karol Berck, reprezentant londyńskiego Towarzystwa ekstraktu mięsnego Liebiga we Wiedniu, zamianowany został c. k. austr. liwerantem nadwornym.

Ostatnie wiadomości.

Wyboru do Rady powiatowej nie dokonano także w Stryju ani z kurji miejskiej, ani z własności większej.

Z większych posiadłości wybrani do Rad powiatowych. Rudki: Matczyński, Bal, Link, Morawski, Dzieduszycki, Fredro, Rajski, Andruszowski, Janko, Niedźwiedzki, Ulaniecki.

Czortków: Cielecki Włodzimierz, Wróblewski Władysław, Gnoiński Jan, Ruszczyński Aleksander, ks. Nowakowski Stanisław, ks. Kopertyński Konstanty, Ochocki Władysław, Wolański Mikołaj, br. Hajdel Adam, Ciemirski Wiktor, Czekoński Leon.

Turka: Albert Strzelecki, Antoni Volpi d'Ceranenfeld, Marceli Pilatowski, Michał Mazur, Henryk Kieszkowski, Stanisław Granatowski, Michał Matkowski, Michał Kurniewicz, Narcyz Polański, ks. Jan Mikuś r. 1., Michał Piątek, Teofil Kraus.

Nowy Sącz: Euzebiusz Zieliński, Władysław Żuk, Marceli Żuk, Teodor Zdanowski, Antoni Kosterkiewicz i Aleksander Skrzyński.

Chrzanów: Hr. Ostrowski Stanisław, hr. Potocki Artur, Estreicher Aleksander, Chwalibogowski Stanisław, Mieczysław Michniewicz, Dyzma Chromy, ks. Bober, Florjan Helzel.

Mielec: Jakób Sehn, Wincenty Ozajstowicz, Wojciech Knapp, hr. Jan Tarnowski, Władysław Geppert, Wacław Toczyski, Antoni Broniewski, Władysław Żurowski, ks. Aleksander Pers, Władysław Rydel, Józef Kierwiński.

Jasło d. 24. kwietnia. Z kurji większych posiadłości wybrani zostali na członków do Rady powiatowej: Konstanty Piliński, Stanisław Kotarski, Szczęsny Włodek, Apolinary Przyłęcki notarjusz, Adam Jakubowski, Antoni Lisowiecki, ks. Juliusz Paszyński, Franciszek Mycielski i Ludwik Dzianott. W skład zatem przyszłej Rady weszli w większości członkowie, rozumiejący zadanie pracy obywatelskiej, co nam dobrą nadzieję rokuje.

Brzesko d. 24. kwietnia. Z grupy większych posiadłości wybrani zostali wczoraj do Rady powiatowej Brzeskiej pp. Dobrzyński Tytus, Homolacz Edward, Jastrzębski Edmund, Lewartowski Roman, Lebowski Oswald, Niedzielski Antoni, Midowicz Adam, Fink Adam, Tomkiewicz Franciszek, Sulimirski, właściciele ziemscy, tudzież Serwatowski rządca dóbr i Indjasz włościanin z Borzęcina. Przepadli więc z dawniejszych członków Rady powiatowej pp. Adam Marasse, Jan hr. Stadnicki i ks. Jan Kitrys, tj. ci właśnie panowie, którym samorząd narodowy nie do smaku, którzy popierali ów osławiony wniosek zniesienia Wydziałów powiatowych i chcieliby powrócić do dawnego wszechwładztwa biurokratyczno-politycznego.

Telegramy Gazety Narodowej

Wiedeń d. 25. kwietnia. Izba panów przyjęła a względnie do komisji odesłała kilka projektów, z Izby posłów nadesłanych, poczem przedsiębrała wybór terna do trybunału państwowego, i projekta ustaw o kolejach w Salzkammergut i Opawa-Nowy Jiczyn w 2. i 3. czytaniu przyjęła. Następne posiedzenie nieoznaczone.

Komisja Izby posłów do projektu reformy uchwaliła narady swoje odłożyć do jesieni, mimo uporu ministra skarbu.

Grzymałów d. 25. kwietnia. Prezesem Rady skałackiej obrany został p. Jan Vivien, właściciel Poznanki. W Grzymałowie dzisiaj otworzono stację telegraficzną.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25. kwietnia 1874.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	217.50.	Anglo-austr.	134.50.
Unionsbank	102.50.	Vereinsbank	13.25.
Kolei Kar. Lud.	247.—.	Kolej południ.	144.50.
Franko-austr.	34.—.	Baubank	69.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ożywione.	

Wiedeń 25. kwietnia 1874.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	34.—.	Węgier. kred.	143.50.
Anglo-austr.	134.—.	Unionsbank	102.25.
Kolej Kar. Lud.	248.—.	Nordbahn.	205.—.
Kolej południo.	145.50.	Kolej Alföd.	140.—.
Kolej Elżbiety	205.—.	Kolej Lw.-czer.	149.—.
Węg. Nordostba.	106.—.	Vereins-Bank	12.50.
Anglobau	67.—.	Węg. Ostbahn.	51.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	133.—.
Koszyc.-Oderb.	134.50.	Verkehrsbank	90.—.
Losy tureckie	42.75.	Baubank-Act.	69.—.
Kolej państwow.	322.—.	Bankverein	70.—.
Wied. Bauver.	31.25.	Hyp. Ren. ban.	12.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. kwietnia.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	248 —	250 —
Lwow.-Czern Jassy	151 —	153 —
Bank hip. gal. po 200 zł. w.	214 50	217 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ 5 pr. okres.	[illegible]	[illegible]
Bank hip. gal. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Wiedeń d. 23. kwiet. Powszechny dług państ. (za 100 zł.) [illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	93 50	93 —
Węg. poż. prem. po 100 złr.	77 50	78 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	43 —	43 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	135 50	136
Bodencred.au.po200zl.40pr.	— —	— —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł	220 50	221 —
„ węg. 200zł. em. 80p.	146 50	147 50
Tow.eskont. n. aust.po500zł	870	875
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	34 —	34 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	60 —	61 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	9 50	10 —
Banku nar. austr po 600 zl.	975	977
Banku powsz. aus. po 200złr.	55 50	56 50
Unionbank po 200 złr.	104 50	105
Vereinsbank po200zł.e.40p.	13 50	13 75
Verkehrsbank pow.po 200zł.	93 —	94 —
Wechslerbank wied.po200zł.	165 —	170 —
Wied. bankver. po 200 złr.	69 —	71 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	116 —	117 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	140 —	141 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	205 50	206 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2050 —	2055 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	205 —	206 —
Lw. gal. Karl. po 200 zł m.	246 50	247 50
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k	150 —	151 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	— —	—
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr	185 50	186 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	96 50	97 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 —	158 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	135 —	135 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	323 —	325
Südbahn po 200 zł. srebr.	144 —	144 50
Tramway wied. po 200 zł	146 —	148 —
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	103 50	105
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	107 —	108
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 —	52 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	137 —	137 50
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł	67 50	68 —
„ „ wied. „ 100 „	31 75	32 25
„ tanich pom. po 100 z	— —	—
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.w.	12 50	12 75
Listy zastaw. (za 100zł		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	94 75	95 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	83 25	83 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 75	87 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	— —	94 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 15	90 25
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta po 300 zł.5p.100zł	77 60	77 25
Alföldz. 200 zł.5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w.a.	93 —	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	38 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	93 25	93 75
„ em. 1862 5 pr.	92 35	92 75
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 p.	98 75	99 25
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	93 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	88 —	88 60
„ „ 5 pr. sr.	105 50	106 75
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a	106 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	103 25	— —
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł.5 pr.srebr.w.a	77 25	77 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 75	78 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa	95 75	96 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 —	90 25
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr.	82 25	82 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	158 —	158 50
Klary po 40 złr. m. k.	27 —	28 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	— —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	12 50	13 —
Ks. Salm „ 40 „ „	31 75	32 25
St. Genois „ 40 „ „	— —	24 —
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	16 —	16 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	20 —	21 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 —	20 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 —	94 20
Hamburg 100 mark. banko	54 90	55 —
Londyn 10 ft. sterl.	111 70	111 80
Paryż. 100 frank.	44 25	44 30

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.



Osoba nie młoda, poszukuje umieszczenia w domu obywatelskim u wdowca lub kawalera do zarządu domu, lub też do prowadzenia małoletnich dzieci. Może się wykazać chlubnemi zaświadczeniami, oraz długoletnim pobytem w domach znakomitych osób. Obowiązek przyjąć może od pierwszego lipca 1874. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod literą: **K. J.** ostatnia poczta Monasterzyska w Dobrewodach.

A. Faliszewski

przy ul. Franciszkańskiej w Przemyślu,

poleca: wszelkie gatunki **Wina** węgierskiego, austrjackiego, francuskiego i szampańskiego, jako też **Porter** prawdziwy angielski, Piwo krasiczyńskie, żywieckie i Bok tenczyński, Likiery, Arak i Rozolisy w jak najlepszym gatunku. Wszelkie **Marynaty**, jako to: Łosoś Węgorz, Szczupak, Minogi, śledzie, Kawior astrachański, Sardynki francuskie, Raki morskie w oliwie, Sardynki rosyjskie.

Sery różne, Bryndza, Powidła, Smalec i Słonina węgierska, Salami włoskie, Mortadella, Kiełbasy brunszwickie, strasburskie i polskie, Szynki westfalskie i krajowe, oraz wszelkie towary korzenne w jak najlepszym gatunku.

Porcelanę stołową, Serwisy do kawy i herbaty, Obmywalnie i różne naczynia porcelanowe i fajansowe, **Szkła** rznięte i pojedyncze, Szklanki, Karafki, przyrządy na ocet i oliwę, **Miednice** rosyjskie lakierowane drewniane, porcelanowe, fajansowe, blaszane białe i lakierowane, Dzbanki blaszane lakierowane, szklanne i fajansowe, Menażki cynkowe, porcelanowe i fajansowe.

Młynki amerykańskie i zwyczajne, Piecyki do kawy, Szczotki, Zgrzebła różnego gatunku, Smarowidło na wozy i do maszyn belgijskie i krajowe na cetnary i częściowo, Nafta salonowa niezapalna, **Broń palna** czyli Strzelby, pojedynki i dubeltówki, werlachówki

Klatki wiedeńskie lakierowane, drutowe eleganckie, Żelazka do prasowania zwyczajne z duszami i na węgle tak zwane Locomobil. Maszynki do kawy porcelanowe i Extractions do spirytusu przyrządzone, **Naczynia kuchenne** blaszane, żelazne i drewniane.

Z pierwszych źródeł i fabryk sprowadzane i po najumiarkowańszych cenach poleca wyżej wymieniony handel, łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 1919 4—6

Nasiona jarzyn i buraków pastewnych.

APARATA NIEUSTANNE

do wyrabiania 1867 3—9

NAPOI GAZOWYCH

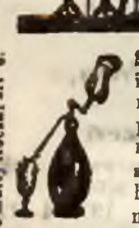
wszelkiego gatunku.

Wody sodowej, limonady, win mussujących, Soda-water, nasycania gazem piwa i cidru.

DYPLOM HONOROWY

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; medal za postęp (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiej 1873 r.





Sifony o wielkiej i małej tłoczni owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste, silne i łatwe do czyszczenia. Cyna 1go gatunku szkło krzyształowe.



J. Hermann Lachapelle 144, rue du Faubourg Poissonniere — Paryż. Posyła się franko prospekta szczegółowe; za odebraniem 5 frank. posełe się franko dla wyrabiających Napoje gazowe i opatrzony w markę P. J. Hermana-Lachapelle. Sprowadzać można za pośrednictwem P. Karola Mikolasch.

Zawierzaj doświadczonemu!

Według świadectwa z dnia 7. kwietnia 1868 chemika sądu krajowego i profesora chemii v. Kletzińsky, zbadany sądownie

Dr. Millera,

Balsam prezerwatywny

przeciw kurczom.

Balsam ten pomaga według świadectw lekarskich znakomitości, i jest doświadczonym środkiem przeciw niestrawności, osłabnieniu żołądku, kurczom żołądkowym, wzdęciu, wymiotom, kolkom, djareji i cholerynie. Balsam ten jest również bardzo skutecznym przeciw zimnicy. Cena flakonu oryg. wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. półflakonu 80 ct. Za wysłanie pocztą 20 ct.

Dr. Millera,

Sok z mchu roślinnego

zadziwiający w swych skutkach na katar, katar płucowy, zastarzały kaszel, długą chrypkę, zaflegmienie, zapalenie krtani i tchawicy, chroniczuym katarom płuc, nawet w tuberkułach używany bywa z dobrym skutkiem. 1913 6—15

Ten sok z mchu roślinnego w oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych z przepisem użycia 50 ct. Za opakowanie pocztą 20 ct.

Główny skład dla **Galicji** w apt. **Zygmunta Ruckera we Lwowie.**

Kartofle amerykańskie.

Nowe olbrzymie kartofle z Marmontu. Ten nowy amerykański gatunek jest uważany za najwydatniejszy między wszystkiemi kartoflami gospodarskiemi i szczególnie polecony dla gorzelni 100 funtów 14 złr. . . . 20 złr.

Nowe najwcześniejsze różanne kartofle. We względzie smaku, wydatności i wczesnej dojrzałości okazały się te nowe amerykańskie kartofle także i u nas bardzo korzystnemi, które wszelkiego zalecenia godne są, 100 funtów 15 zlr. . . . . 20 złr.

Thorburn's późne różanne kartofle. Ten najnowszy gatunek jest w Ameryce z nasienia wczesnych kartofli rożanych zyskany, które słusznie tak wielką uwagę na siebie zwróciły; są one także kolorem i kształtem do siebie podobne. Ugotowane są suche i mączaste. Osobliwszą wartość posiadają w tem, że przez całą zimę aż do nowych kartofli utrzymywać się dają. Obfitością plonu i mączki krochmalu równa się zupełnie poprzedzającemu gatunkowi 100 fnt. 18 złr. . . . . . . 25 złr.

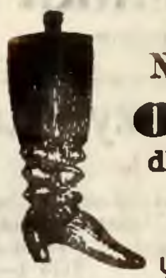
Peerles, albo Bresee's Nr. 4. **Królowa wszystkich wczesnych kartofli**, najnowszy, bardzo doskonały, nadzwyczajnie wydatny i wczesny gatunek stołowy, który przed 3 — 4 laty w Ameryce wszelką uwagę na siebie zwróciły i po bajecznych cenach sprzedawane były. Podług twierdzenia płacono w roku 1869 po 50 dol. za sztukę tychże, 100 ft. 15 złr. . . 25

Powyższe gatunki utrzymuje i poleca

Skład nasion

Wilhelma Adama we Lwowie,
2142 przy placu Marjackim Nr. 10. 2—3

Tylko przy ulicy Halickiej



znajduje się
pracownia krajowa
Największy wybór

obuwia

dla dam, mężczyzn i dzieci,

J. A. Wodzińskiego

po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie inne ogłoszenia są nieprawnem podszywaniem się i wyzyskiwaniem mojej firmy.

Zamówienia z prowincji damskie i męzkie uskutecznia zaraz. 1—3

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.* 1850 20—20

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha; w Krakowie p. J. Trauczyńskiego, w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i Spiessa.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1840 28—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. Adres: 1939 19—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

Czysto - roślinne pigułki

American-Pills by Bôldt

czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegmę, pozostałości itp.

Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.

Dla kobiet. przeciw zatrzymaniu krwi.

Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera**; w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Torok i u J. Koszdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie medicinale A. H. Boldt à Genève (Suisse). 1933 16—52



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1sza wskazać ma objętość piersi i grzbieta pod ramionami wzięta, 2ga objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2007 4—?

☛ Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony ☚

ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY,

sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich, podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyji, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia: **we LWOWIE w aptekach pp Zyg. Ruckera, J. Beisera i P Mikolascha.**

Również utrzymują takowy:

w *Bielsku* p. J. A. Stanke apt.	w *Rzeszowie* p. Schaiter.
„ *Bochni* p. A. Kasprzykiewicz.	„ *Samborze* p. Kriegseisen.
„ *Brodach* p. Kościcki apt.	„ *Stanisławowie* p. Tomanek.
„ *Brzeżanach* p. Żminkowski apt.	„ *Stryju* p. Sidorowicz.
„ *Dembicy* p. F. Herzog.	„ *Szczercu* p. J. Pełka.
„ *Gorlicach* p. Walery Rogawski apt.	„ *Sarnopolu* p. Buchelt apt.
„ *Krakowie* p. E. Stockmar apt.	„ *Tarnowie* p. Sidorowicz apt.
„ *Kętach* p. Streya.	„ *Turce* p. M Platzek apt.
„ *Myślenicach* p. M. Łowczyński.	„ *Wadowicach* p. Ant. Ulman apt.
„ *Nowym Targu* p. Kamieński.	„ *Złoczowie* p. Petesch.
„ *Przemyślu* p. Gaidetschka i Syn.	

Cena jednej flaszki **1 złr. 26 ct.** Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują.

Plasterki od nagniotków

dr. Schmidta, c. k nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. BEHRA EKSTRAKT NERWOWY

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

WODA ORJENTALNA

1931 6 6

dr. Waltera w Londynie dla cierpiących na reumatyzm. Cena flaszki 1 złr 5 cnt. w. a.

BALSAM RÓŻANY

(Pontrinage de Rose) sporządzony podług prof. Chaussier w Paryżu, przeciw zapaleniom skaleczeniom, ranom i wrzodom. Cena słoika 1 złr. 5 ct. w. a.

Styryjski sok z roślin alpejskich

dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 cnt. w. a.

Główny skład u **„Julius Bitner, Apotheker** in **Glognitz** bei **Wien.“**

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 1908 4 ?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,	w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Keler, apt.,	„ „ Józef Trauczyński,
„ „ J. Berger	„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,	„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,	„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ „ E. Grünnspann, ap.,	„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ „ M. S. Francos,	„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,	„ „ E. Machalski,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,	„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ „ Brzozowski,	„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ „ Ig. Schnirch,	„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,	„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,	„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Glinianach* Helm, apt.,	„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,	„ „ C. Buchelt,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,	„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Kałuszu* Buchalski,	„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ „ Rzaczyński,	„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,	„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,	„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.
„ „ M. Jawornicki,	

1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,

w najlepszej jakości, po najtańszych cenach, utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład w Galicji

August Schellenberg

we Lwowie. 1955 8—?

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 1. kwietnia r. b. począwszy

4% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. kwietnia r. b. wydane asygnaty kasowe z 8-dniowym i względnie 14-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. kwietnia r. b. począwszy, po 5 od sta za 4- a po $5\frac{1}{2}$ od sta za 30-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

(W ogłoszeniu umieszczonem w Nr. 72 opuszczono przez pomyłkę ustęp: „a po $5\frac{1}{2}$ od sta za 30studn. wypowiedzeniem.)

Lwów 28. marca 1874. 1911 5—?

Uposażona darowizną Ich c. k. Mości

Loterja dobroczynności z wygranemi w zegarkach, serwisach, kosztownościach itp. w srebrze.

Losy po 50 c. **Wiedeńska Loterja w Srebrze.** **Losy po 50 c.**

Zamówienia za nadesłaniem gotówki za przekazem pocztowym (z doliczeniem 30 ct. za frankowanie i 1 stę ciągnienia), uskutecznia Lotterie-Kanzlei, we **Wiedniu, I. Weihburggase 5.** (odesłanie wygranych nastąpi **bezpłatnie** franco). 2101 2—5

Tego jeszcze żaden człowiek nie słyszał, ażeby nabyć można za

dziesięć zł. a. w.

☛ całe urządzenie salonowe, ☚

a przecież jest to prawdą!!!

Urządzenie składa się z następujących przedmiotów:

2 **eleganckie firanki do okien** z białych koronek, w bardzo pięknych deseniach,
1 **długi kobierzec na podłogę** z trwałej materji algierskiej z pstremi araboskami tkanemi,
1 **statuę** (podziwianą na wystawie) przedstawiającą: Wymuszoną modlitwę czyli płaczące dziecię.
1 **salonowy kosz na kwiaty**, lśniejący jak słońce, najpiękniejsza ozdoba salonu.
1 **lustro ścienne** piękne i dosyć wielkie,
nakrycie z wełny angorskiej w żywych kolorach pstrych, stosowne na każdy stół salonowy,
piękny zegar ścienny, dobrze pokazujący pod gwarancją.
2 **pokrowce** na obite meble, z brukselskich koronek,
2 **piękne obrazy w ramach**, wykonane przez artystę nowszej szkoły,
2 **wazonki japońskie** na kwiaty z najpiękniejszemi ozdobami ze złota.

Wszystkie te wyżej wymienione 14 przedmiotów kosztują ze skrzynią i opakowaniem **tylko 10 zł. a. w.**

Ta sama grupa lepszego gatunku po 15, 20, 25 zł.

Jedynie do nabycia

Amigo's Internationale Weltausstellung

we Wiedniu, Praterstrasse Nr. 9.

Listowne zlecenia załatwiają się natychmiast za zaliczeniem lub za przysłaniem gotówki sumiennie. Za **skrzynię, opakowanie, list trachtowy i stempel nic się nie liczy.** 2117 2—12

Kąpiele siarczane

w LUBIENIU,

oddalone trzy mile od Lwowa, jedną milę od stacji koleji żelaznej Karola Ludwika w Gródku, i jedną od kolei Albrechta w Szczercu, otwarte zostają

dnia 20. maja 1874.

Zarząd kąpielowy sporządziwszy nowy hotel, postarał się o wszystko, co do wygody szanownych gości jest potrzebnem.

C. k. wóz pocztowy przez cały czas sezonu kąpielowego co dzień między Lwowem i Lubieniem kursować będzie, odchodząc ze Lwowa o godzinie 7ej rano, wracając zaś z Lubienia o godzinie 5ej po południu.

C. k. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem: **„Zarząd kąpielowy w Lubieniu przez Lwów“.** 2119 2—6

Liebig Company Ekstrakt mięsny

z **FRAY-BENTOS** (południowa Ameryka.)

Cztery złote medale — w Paryżu 1867 (2), Hawrze 1868, Moskwie 1872. **Trzy dyplomy honorowe** — Amsterdam 1869, Paryż 1872, Wiedeń 1873. Dyplom **Hors Concours** Lyon 1872.

Jedynie prawdziwy jeżeli w etykiecie słoika znajduje się podpis J. v. Liebig umieszczony niebieską farbą.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:
panów **Józef Voigt & Comp.** we Wiedniu, Hoher Markt, (zum schwarzen Hund),
„ **Kloger & Sohn,** we Wiedniu, Schottengasse 1.

We Lwowie do nabycia u Jakóba Beisera i O. T. Winklera.

Skład centralny ekstraktu Towarzystwa Liebig dla monarchji Austro-Węgry
we Wiedniu, Wollzeile 6—8,
1874 8—24 **Carl Berck,** c. k. austr. liwerant nadworny.

Wystawa świat. we Wiedniu 1873 dwa medale zasługi. Towarzystwo przemysłowe niż. austr. we Wiedniu 1873 udzieliło **jedyną odznakę: srebrny medal.**



The „Little Wanzer“

wypróbowane amerykańskie czółenkowe

ręczne maszyny

do szycia podwójnego stebnu,

do poruszania ręką lub stopą,

zupełnie pojedynczej konstrukcji, łatwe do wyuczenia się, a do popadnięcia w nieład prawie niepodobnem.

W W. Brytanii rozeszło się przeszło 50.000 tych maszyn do użytku domowego i takowe wybrała komisja publicznego wychowania dla 7000 szkółek w Irlandji, jako najstosowniejsze. Prospekty i próby szycia bezpłatnie.

Kontrahenci
R. M. Wanzer & Comp.,
w Ameryce.

Dla miasta Lwowa i okolic przyjął na się p. **MAURYCY BAŁŁABAN** sprzedaż maszyn do szycia „LITTLE WANZER“ i udzieli chętnie każde żądane wyjaśnienie.

Prospekty, próby szycia i nauki szycia udziela się bezpłatnie.

Reperacje przyjmują się.

Nici, jedwab i olej do maszyn po cenach fabrycznych. 2065 2—3

Zakład hydrjatyczny w

KALTENLEUTGEBEN,

oddalony milę od Wiednia, pół mili od kolei południowej (Liesing) w przepysznej okolicy górskiej położony, z najczystszym źródłem wody, z zupełnymi urządzeniami kąpielowymi, do kuracji elektrycznej zastosowane, gymastyka lecznicza i kuracje dyetetyczne.

Właściciel i kierujący lekarz:

Dr. Wilhelm Winternitz,

docent hydroterapii na wszechnicy wiedeńskiej.

Konsultacje i wiadomości udziela **we Wiedniu, Schottenring, Hessgasse 1.,** i w Kaltenleutgeben. 2105 3—6

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skeria